Nr 147. Kraków, Niedziela 5 Czerwca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numer z poniedziałkowego 4 h.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19.





## Spisek na rząd japoński.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 4 Czerwca).

**Paryż.** (Tel. wł.) „N. Herald" donosi, iż rząd japoński **odkrył skrycie przygotowany zamach na państwowe sfery decydujące.** Spiskowi temu przypisują tak wielkie znaczenie, że gazetom japońskim nie wolno o nim wspominać ani słowem. Zaprowadzono również jak najostrzejszą cenzurę prewencyjną dla depesz zagranicznych. **Znaleziono skład bomb.** Zamach miał być skierowany **przeciw prezydentowi ministrów** — a nawet — jak przypuszczają — **bomby przygotowane były przeciw cesarzowi japońskiemu.**

## Zamach na Finlandyę dokonany.

**Petersburg.** (T. B.) Duma obradowała wczoraj nad projektem ustawy finlandzkiej.

Sprawozdawca określił przedłożenie jako zgodne z ustawami.

Kadet Milukow oświadczył, że forma naglego wniosku, w jaką ujęto tę sprawę, jest dowodem braku poczucia prawa u większości Dumy. Przyprawiajcie się o własną zgubę, jeżeli chcecie, zakończył Milukow. Stronnictwo kadetów **nie** przyłoży do tego więcej ręki.

Październikowiec Anrep wywodził, że zachodnia Euopa nie potrzebnie wysnuła prawnicze oskarżenie z zadań rządu rosyjskiego (oklaski na prawicy i w centrum). Przedłożenie finlandzkie jest koniecznością państwową (!). Mowca zaznaczył, że nie jest za rusyfikacyą, oraz że dążenia narodowe należy tak długo uszanować, dopóki nie wejdą w sprzeczność z interesami państwowymi.

**Nagłość wniosku uchwalono 180 głosami przeciw 120.**

Pos. Gegeczkori, socyalista, oświadczył, że bez zgody sejmu finlandzkiego nie mogą być zmienione finladzkie ustawy zasadnicze.

Pos. Zamysłowski, ze skrajnej prawicy, wywodził, że Finlandya zagraża bezpieczeństwu (!) państwa, czemu należy położyć koniec w drodze ustawodawstwa.

### Mowa Stołypina.

**Petersburg.** (T. B.) W dyskusyi nad ustawą finlandzką zabrał głos prezes Rady ministrów Stołypin. Zaznaczył on, że byłoby błędem zaostrzać stosunki w Finlandyi, ale równocześnie zbrodnią, gdyby rząd pozostawał bezczynny wobec szkodliwych prądów, przejawiających się w Finlandyi wobec Rosyi. Minister daje historyczne przedstawienie sprawy i podnosi, że zapatrywanie jakoby sejm finlandzki był kompetentnym do ustanawiania zmiany ustawy, dotyczącej stosunku Finlandyi do Rosyi, nie jest słusznem. Minister jest za daleko idącą autonomią lokalną dla Finlandyi, ale wszystkie inne ustawy finlandzkie należą do kompetencyi Dumy. Także prawa, jakich domaga się Finlandya, przysługują tylko państwu związkowemu, nikt zaś nie może twierdzić, aby Finlandya była państwem związkowem Rosyi. Nie można dopuścić do tego, aby Rosya się rozpadała, lecz baczyć należy, aby się wzmagała. Wy, którzy jesteście zastępcami Rosyi i przez monarchę zapytani zostaliście w sprawie tak ważnej, jakiej jeszcze nie było — stwierdzić powinniście, że w Rosyi najwyższe jest prawo na rzecz ludu. (Oklaski w centrum i na prawicy).

### Głosy prasy.

**Petersburg.** (T. B.) Cała prasa omawia dyskusyę finlandzką w Dumie. „N. Wremia" i dzienniki konserwatywne przyłączają się do wywodów Stołypina i domagają się **bezwzględnej polityki narodowej.** „Riecz" staje po stronie Finlandyi i uznaje bezsilność opozycyi.

## Wybory na Węgrzech.

**Budapeszt.** (T. B.) Dotąd jest znanych 396 rezultatów wyborczych. Z tego uzyskało stronnictwo pracy 241, Kossuthowcy 47, Justbowcy 38, partya ludowa 13, narodowości 7, bezpartyjni z r. 1867 17, bezpartyjni z roku 1848 10, demokraci 2, partya chłopska z roku 1848 2, chrześcijańsko-społeczni 1. Zachodzi potrzeba 18 wyborów ścisłych.

### Protesty przeciw wyborom.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Hr. Khuen Hedervary przyjąwszy dziennikarzy, oświadczył im, że wybory odbyły się w sposób legalny.

Jest to nieprawdą, ponieważ wniesiono dotychczas olbrzymią ilość protestów przeciw wyborom kandydatów rządowych. Protesty rozpatrzy trybunał administracyjny.

### Węgrzy przeciwko ministr. Bilińskiemu.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Prasa węgierska występuje ostro przeciwko ministrowi Bilińskiemu dlatego, iż tenże podczas wyborów węgierskich wystąpił z projektami wielkich zbrojeń na lądzie i morzu.

Fakt ten uważa hr. Khuen za intrygę Dra Bilińskiego przeciwko jego osobie zwróconą i — przeciw jego polityce.

## Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 Czerwca)

### Giełda.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie z powodu złych sprawozdań, notowanych na giełdzie nowojorskiej spekulacye zachowały się z wielką rezerwą; papiery zagraniczne opadły znowu.

### Deruta giełdowa.

**Nowy Jork.** (T. B). Z powodu wykroczenia rządu przeciw podwyższeniu taryf kolejowych nastąpił gwałtowny spadek kursów i zupełna demoralizacya giełdy.

### Wybór prezesa klubu nar. dem.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiaj przed południem odbyła frakcya narodowo-demokratyczna posiedzenie, na którem w miejsce Dra Germana, obrano przewodniczącym klubu posła Ptasia.

Wybory wiceprezydentów odłożono do przyszłego tygodnia.

### Wstrzymanie śledztwa przeciw p. Hofrichterowej.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Dzienniki wiedeńskie donoszą, że śledztwo, wytoczone p. Annie Hofrichterowej, żonie skazanego porucznika Hofrichtera, podejrzanej o udzielenie pomocy w zbrodni męża — zostało przez sąd wstrzymane.

### Z Komisyi parlamentarnych

**Wiedeń.** (T. B). Komisya budżetowa obraduje dziś nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Poseł Romańczuk wskazał na braki w sądownictwie w Galicyi wschodniej, które grożą nawet bierną rezystencyą. Mowca żalił się na upośledzenie języka ruskiego w sądach.

### Turecki następca tronu w Wiedniu

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Jutro przybywa do Wiednia następca tronu tureckiego, który zmuszony był zatrzymać się na granicy Austryi tak długo, dopóki cesarz nie powróci z Bośni.

### Wiedeń Zeppelinowi.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Rada m. uchwaliła wyasygnować 20.000 kor. na przyjęcie dla hr. Zeppelina, który przybędzie tu balonem z Friedrichshafen. Nadto kazano sporządzić wieniec laurowy, wysadzany brylantami i rubinami, które otoczą herb m. Wiednia. Miasto będzie w dniu przybycia hr. Z. przystrojone flagami.

### Sprawa kreteńska.

**Ateny.** (Tel. wł.) Powołano rezerwy z r. 1908, który to fakt należy uważać jako odpowiedź na koncentracyę wojsk tureckich na pograniczu greckiem. Fakt ten łączy się ściśle ze sprawą kreteńską, którą uważać należy za znajdującą się w stadyum bardzo krytycznem.

### Zamach na księcia.

(Patrz: Ze świata).

**Berlin.** (Tel. wł.) Z Detmold donoszą, iż zamach na ks. Lippe wykonali miejscowi chłopi. Ks Lippe wyszedł cało, natomiast ks. **Juliusz został ciężko raniony.**

### Puryszkiewicz waryatem.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Partya pracy postawiła wniosek w Dumie o **zbadanie stanu umysłowego posła Puryszkiewicza.** Przewodniczący Dumy **traktuje** ten wniosek na serio.

Poseł Puryszkiewicz jest bardzo oburzony z tego powodu na trudowików i prezydenta Dumy.

### Wypadek awiatora.

**Petersburg.** (T. B.) Awiatyk Popow, który na aparacie Wrighta wzniósł się wczoraj, spadł po 15 minutach i doznał silnych złamań.

### Wydobycie łodzi podwodnej.

**Calais.** (T. B.) Wczoraj do wieczora udało się łódź „Pluviose" zaciągnąć o kilka kilometrów do portu.

## Z chwili bieżącej

**Liberalną konsekwencya.** „Nowa Reforma" znalazła się w bardzo kłopotliwem położeniu Wielkokrakowski... skandal wodociągowy jest zbyt krzyczącym, aby organ magistracki mógł dalej poprzestać na wychwalaniu demokratycznych rządów w mieście i sławieniu „twórców Wielkiego Krakowa", który pod względem porządków miejskich zaczyna schodzić na poziom jakiejś Pipidówki. Więc „Nowa Reforma" czyni nadzwyczajne „odkrycie". „Wadliwość naszych wodociągów — pisze — występuje w chwili obecnej w całej pełni i czyni aktualną i piekącą konieczność podjęcia w tym kierunku ze strony władz miejskich akcyi, zmierzającej do radykalnego zapobieżenia klęsce braku wody w 150 tysięcznem mieście".

Organ „demokratyczny" zapomniał jednakże, że wodociągi, na wadliwość których spędza obecnie całą winę obecnego braku wody — to dzieło jej własnego stronnictwa, gdy to jeszcze „robiło opozycyę" przeciw rządom stańczykowskim. Z przyjęcia projektu wodociągu na Bielanach demokracya krakowska zrobiła wtedy swój postulat partyjny — pomimo głosów fachowych, że studnie na Bielanach są poronionym pomysłem, bo niema tam źródeł, lecz jest tylko woda, sącząca się z... Wisły. Ale „opozycya" zwyciężyła i wodociągi wybudowano... I dziś „Nowa Reforma", która tak kruszyła kopię w obronie wodociągów bielańskich — raczyła stwierdzić ich „wadliwość". Uczyniła to zapewne dlatego, że znalazła się wobec trudnej alternatywy: albo narazić się swym obecnym pryncypałom „wielkokrakowskim" albo... zganić swój własny „postulat wodociągowy" z przed laty... — To ostatnie było w każdym razie.. wygodniejsze...

**Budżet ministerstwa sprawiedliwości a potrzeby Krakowa.** W dniu wczorajszym rozpoczęły się w obecności ministra Hohenburgera obrady nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Przemawiało wielu posłów, między innymi poseł Głąbiński i Kramarz. Chwila obecna jest zatem bardzo sposobna, ażeby posłowie krakowscy raz wreszcie energicznie zajęli się niezbędnymi pod tym względem potrzebami miasta naszego. O istocie i wyglądzie naszych budynków sądowych rozpisywała się już prasa miejscowa niejednokrotnie bardzo szeroko. Lokalności te bowiem urągają wprost najprymitywniejszym wymogom estetyki, hygieny itp., nie mówiąc już o tem, iż przy wyglądzie zewnętrznym tych ruder cierpi dostojeństwo tak wysokiego urzędu, jakim jest krajowy sąd wyższy.

Jest prawdziwym skandalem, aby druga stolica kraju, miasto przeszło 150-tysięczne, nie posiadało odpowiedniego trybunału sprawiedliwości.

To też posłowie krakowscy winni jak najrychlej i jak najenergiczniej podjąć inicyatywę sekcyi sanitarnej naszej Rady m., która — jak wiadomo — proponuje rządowi wybudowanie nowego, kosztem miasta wzniesionego gmachu przynajmniej na sąd karny w zamian za odstąpienie gminie do tychczasowego sądu karnego, z którego gmina może zrobić lepszy użytek.

**Przed kongresem ludowców.** Ostatni numer „Przyjaciela ludu" przepełniony artykułami przedkongresowymi przynosi artykuł p. Szczepańskiego, aptekarza z Żywca, w którym ten wierny sojusznik p. Stapińskiego proponuje następujący rozdział naczelnych stanowisk w stronnictwie ludowem:

1. Prezesem P. S. L. musi być Jan Stapiński, jako najlepiej wypróbowany przewódca i główny budowniczy Stronnictwa.

2. Prezesem Klubu sejmowego niechaj będzie poseł Jakób Bojko, najbardziej znany chłop w całej Polsce, chluba nasza, współpracownik p. Stapińskiego, od tylu lat wypróbowany.

3! Prezesem Klubu parlamentarnego niech sobie wybiorą posłowie ludowcy posła Andrzeja Średniawskiego, pilnego pracownika i nieustraszonego.

4. A na prezesa „Głównego Zarządu wyborczego P. S. L." wydaje mi się najsprężystrzym i najobrotniejszym poseł Michał Olszewski (!!).

Wniosek ten stanie się niewątpliwie listą wyborczą zwolenników starego kursu wśród ludowców — przeciw czemu wystąpią lwowscy frondziści. O rozdział naczelnych stanowisk stoczoną będzie zacięta walka.

## Kraków bez wody.

Wina klęski, która spotkała obecnie Kraków zepchnięta została przez zarząd miejski na „vis major", na nieprzyjazne żywioły natury i na nieporządek mieszkańców! Prawda, że już wiele miast znalazło się w podobnem położeniu jak Kraków, co do braku wody, jednakże zarząd miasta mając doświadczenie z 1904 r. powinien był wybudować osobne instalacye dodatkowe w wodociągu, ażeby w razach potrzeby już na dłuższy czas przed czasem krytycznym, wodę do utrzymywania czystości miasta oraz do użytku przemysłowego czerpać nie ze zbiorników wodociągowych, ale z innych źródeł jak Rudawa, Wisła i t. p. Nie może się w tym wypadku zarząd miasta wymawiać brakiem funduszu; gdy w r. 1903 przy oddaniu wodociągu na publiczny użytek, Rada m. nie znając jeszcze dokładnie efektu finansowego przedsiębiorstwa wodociągowego, ustanowiła stosunkowo wysoki, a przez to dla mieszkańców uciążliwy podatek od wody w rozmiarze 4 prc. od podatków gminnych, naturalnie, że właściciele realności licząc inwestowany kapitał w urządzenia wodociągowe, jak łazienki, klozety spłukiwane i t. p., odbili sobie z lichwą ten podatek na lokatorach, aż do 8 prc.; to było pierwszym etapem szalonej zwyżki czynszów mieszkanionych w Krakowie. Administracya wodociągów jest jednak, przyznać musimy, tak wzorowo prowadzoną, i przynosi tak znaczne zyski, że przy normalnych stosunkach Rada m. powinnaby ten podatek obniżyć do koniecznych granic. Jakie są przyczyny, że tego dotychczas nie uczyniono?! Wodociągi w Krakowie są dziełem antagonisty dzisiejszego prezydenta m. śp. Rottera; traktuje więc on te przedsiębiorstwa gminne po macoszemu, nie mając wcale zamiaru uwydatniać, że dzieło to było pod względem finansowym znakomicie przygotowane. — Owszem dzieje się wprost przeciwnie. — Fundusz wodociągowy gromadziłby znaczne zapasy, które powinny być użyte na uzupełnienie urządzeń wodociągowych w mieście, celem zapobieżenia podobnym katastrofom jak dzisiejsza. — Przeznaczenie miliona koron z funduszów wodociągowych na urządzenie drugiego wodociągu sprowadzającego wodę z Wisły, byłoby rzeczą łatwą, gdyby fundusz wodociągowy był należycie i porządnie administrowany; gdy jednak administracya wodociągów, celem załatania dziur polityki gruntowo-parcelacyjnej, musi kupować od gminy za drogie pieniądze zupełnie niepotrzebne dla siebie grunta, gdy fundusz wodociągowy musi pokrywać rozmaite ciężary i wydatki z wodociągami nie mające nic wspólnego, nic dziwnego, że potem administracya wodociągów nie jest w stanie pokryć jednorazowego znaczniejszego wydatku. Fatalne skutki tej polityki administracyjnej, odbijają się dzisiaj na mieszkańcach. Obecny zarząd miasta i rządząca partya przyzwyczaiły nas jednak do tego, że nie pokrywa się polityka z mądrą administracyą. Dziwić się tylko należy, że Wydział krajowy, który ma przecież prawo i obowiązek kontroli nad gospodarką gminną, pozwala na tego rodzaju machinacye finansowe, nie dbając o to, że ciężko zapracowany grosz obywateli przy tak wysoko płaconych czynszach, w znacznej części idzie na marne.

Strata z powodu braku wody, jest podwójna: mieszkania w domach nowszych zaopatrzone w urządzenia wodociągowe mają bardzo wysokie czynsze — lokator dobywając ostatecznego grosza i odmawiając sobie wszystkich innych przyjemności, decyduje się wreszcie na użycie drogiego mieszkania pocieszając się myślą, że mieszkanie uposażone w lepsze warunki hygieniczne, przyniesie korzystną zmianę w stanie zdrowia jego i jego rodziny. Tymczasem w porze, kiedy te udogodnienia są najpotrzebniejsze, okazuje się, że z braku wody korzystać z nich nie można! A cały wysiłek na opłacenie lepszego mieszkania okazuje się bezowocnym. — Trudno sobie wprost wystawić stan mieszkań, w których są klozety zmywane wodą, zajętych przez liczniejsze rodziny, przy funkcyonowaniu wodociągu tylko przez 3 godziny na dobę — a ileż jest takich domów, do których woda zupełnie nie dopływa. Pomijamy już rozpaczliwe położenie naszych małżonek, które nie mogą zaspokoić najpierwszych potrzeb gospodarczych.

Milionowe inwestycye, uczynione przez właścieli domów na urządzenia wodociągowe, stają się w tym wypadku martwym kapitałem. Wysokie komorne z powodu łazienki, której nie można używać w najpotrzebniejszym czasie, musi wywołać rozgoryczenie i wzajemne wymówki pomiędzy właścicielami i lokatorami. Okazuje się, że dzisiaj przy wynajmowaniu mieszkania z łazienką, należy umawiać się o czynsz podwójny: tj. wyższy w razie możności używania łazienki, i niższy w razie, gdyby wodociąg nie funkcyonował.

O tem, że wody zabraknie w wodociągach, wiedziano już od kilku tygodni, jednak zarząd miasta, ani Rada miejska, sprawą tą dotychczas się nie zajęły, a — jak to już wczoraj zauważyliśmy — Prezydent nasz, zamiast zająć się energicznie usunięciem klęski zagrażającej miastu, jeździ po całej monarchii, reprezentując wielkim kosztem gminę — a poczciwa nasza c. k. demokracya, naturalnie śpi „snem sprawiedliwego".

Trudno! kiedy Rada m. pochodzi raczej z nominacyi, aniżeli z wyborów, naprawy stosunków nie można prędko oczekiwać.

Do jakiego zaś stopnia interesy prywatne odgrywają rolę w gospodarce gminnej, niech posłuży fakt, że chociaż przekonano się, iż wodociąg w raz e suchszej pory nie wystarcza na potrzeby nawet obecnej ludności miejskiej, zrobiono układ z Wydziałem krajowym o przeprowadzenie rurociągu do Kobierzyna celem zasilenia wodą mającego tam powstać olbrzymiego zakładu dla umysłowo chorych. Ale prawda! Zakład ten będzie wybudowany na gruntach sąsiadujących z posiadłościami p. prezydenta..

Ciekawi jesteśmy, czy i teraz jeszcze Wydział krajowy zechce biednych obłąkanych poić wodą krakowską?

## Przesilenie w Kole Polskiem.

(Ze strony specyalnej).

Od jednego z posłów polskich, stojących poza frakcyami, „Głos Narodu" otrzymał następujące informacye:

Podczas piątkowego posiedzenia Izby poselskiej frakcya narodowo-demokratyczna Koła Polskiego odbyła posiedzenie, na którem dotychczasowy prezes tejże grupy, Dr Ludomił German zgłosił rezygnacyę z tego stanowiska. Rezygnacyę przyjęto. Na razie nowego przewodniczącego nie wybrano. Wiadomo przecież, że większość frakcyi narodowo-demokratycznej oświadczy się za posłem Ptasiem.

Poseł Dr German pozostaje i nadal członkiem stronnictwa i frakcyi narodowo-demokratycznej. Jego rezygnacya ze stanowiska prezesa jest następstwem, uchwał powziętych na zjeździe lwowskim mężów zaufania stronnictwa narodowo-demokratycznego. Owe uchwały protestowały przeciwko obecnemu systemowi politycznemu namiestnika Dra Michała Bobrzyńskiego. Poseł Dr German nie przybył na zjazd stronnictwa i z powziętemi tam uchwałami ani sympatyzował, ani się solidaryzował.

W zarządzie stronnictwa narodowo-demokratycznego już od dłuższego czasu zarzucano Dr. Germanowi, że jako prezes frakcyi parlamentarnej tegoż stronnictwa idzie zbytnio na rękę panu namiestnikowi, jakkolwiek polityka i taktyka polityczna pozostają w zasadniczem przeciwieństwie do programu politycznego narodowo-demokratycznego. Posła Dra Germana łączą z obecnym namiestnikiem długoletnie stosunki z czasów, gdy obecny namiestnik był wiceprezydentem Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie, a Dr German inspektorem szkolnym krajowym. Pod owe czasy Dr German stał politycznie bliżej konserwatywnego stronnictwa krakowskiego, niż ówczesnej demokracyi. Jako demokrata narodowy zadeklarował się dopiero podczas wyborów w 1907 roku. Prezesem frakcyi narodowo-demokratycznej został późną jesienią 1907 roku, w kilka dni po wyborze Dra Głąbińskiego na prezesa Koła Polskiego.

Stosunek Dra Germana do stronnictwa narodowo-demokratycznego był bardziej mechanicznym, niż organicznym. Człowiek, dochodzący sześćdziesiątki o skrystalizowanym już sposobie myślenia i skrystalizowanej metodzie działania, nie mógł się zrosnąć wewnętrznie ze stronnictwem, do którego przystał niemal nagle. Niedogodności tego faktu, że właśnie taki człowiek stanął jako przywódca polityczny na czele frakcyi parlamentarnej całego stronnictwa, odczuwały coraz to dotkliwiej obie strony. Nawet ludzie, stojący poza frakcyą, zdawali sobie sprawę już od dłuższego czasu, że lada miesiąc musi przyjść do rezygnacyi Dra Germana z naczelnego stanowiska na terenie parlamentarnym wiedeńskim.

Na tle rezygnacyi Dra Germana krążą pogłoski, jakoby frakcya ludowa, demokraci krakowscy i część konserwatystów mieli zamiar wybrać go przy najbliższej sposobności prezesem Koła Polskiego. Gwoli ścisłości sprawozdawczej trzeba zaznaczyć powyższą pogłoskę bez brania odpowiedzialności za jej autentyczność.

### Głosy prasy.

Rezygnacyę posła Germana omawia żywo prasa wiedeńska.

„Neue Fr. Presse" wypowiada zdanie, iż w Kole polskiem w dniu wczorajszym wybuchło przesilenie, które nie może być obojętnem dla ukształtowania się stosunków w Kole. W dalszym ciągu pisze „N. Fr. Presse", iż w partyi nar.-demokratycznej od da-

wna zachodziły różnice. Mianowicie istnieją tam dwa prądy: jeden umiarkowany, drugi radykalny; zwolennicy drugiego kierunku, za których przywódcę uchodzi poseł Buzek, nie są zadowoleni z taktyki partyi narodowo-demokratycznej i żądają zajęcia ostrzejszego stanowiska w Kole polskiem wobec grupy Stapińskiego i zmiany stanowiska partyi wobec rządu, zwłaszcza wobec ministra skarbu Bilińskiego i nanamiestnika Bobrzyńskiego. Grupa radykalna także w sprawie ruskiej nie zgadza się z kierownictwem partyi. Poseł German długi czas występował skutecznie przeciw tym prądom, jednak na ostatnim zjeździe partyi we Lwowie okazało się, że radykali uzyskali przewagę, z czego poseł German wysnuł konsekwencyę.

„Die Zeit“ zaznacza, iż przesilenie nastąpiło skutkiem przeważnie wpływów agrarnych w klubie narodowo demokratycznym.

W obozie wszechpolskim — pisze „Die Zeit“ — istnieją dwie wrogie grupy: jedna, to zastępcy czysto miejscy, do których należą Głąbiński i poseł German, druga, to zastępcy agrarni. W tej niezgodzie frakcyi, liczącej zaledwie 20 członków, szukać należy wytłomaczenia, że stanowisko Głąbińskiego stawało się coraz trudniejszem. Głąbiński, który musiał się też liczyć z opozycyą grupy Stapińskiego i demokratów krakowskich, nie mógł znaleźć silnego oparcia nawet u własnych stronnictw. Ostatni zjazd we Lwowie, na którym zapowiedziano walkę przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu, zaostrzył jeszcze bardziej stosunki partyjne. Przesilenie, które się wczoraj rozpoczęło w obozie wszechpolskim, mimo, że nosi na razie charakter wewnętrznej sprawy partyjnej, może się łatwo przenieść na Koło polskie.

„Die Zeit“ zaznacza również, że pos. Germana wymieniano kilkakrotnie jako następcę Głąbińskiego.

### Dr German o rezygnacyi.

Poseł German interwiewowany przez „W. Alg. Ztg.“ oświadczył, co następuje:

„Moja dymisya nastąpiła głównie z powodu różnicy zdań z kierownictwem partyi we Lwowie. Na zjeździe lwowskim uchwalono rezolucyę, z której wynika, że odłam radykalny uzyskał przewagę. Moja dymisya ma wywrzeć pewien nacisk na kierownictwo partyi, ażeby porzuciła kierunek radykalny. Opowiadają tu, że moją dymisyę w ten sposób tłomaczą, jakobym występował przeciw Głąbińskiemu, do którego stanowiska rzekomo dążę. Muszę stwierdzić, że moja dymisya nie jest wcale zwrócona przeciw Głąbińtkiemu, tylko, jak już wspomniałem przeciw radykalnemu prądowi w kierownictwie partyjnem.

### Dr Głąbiński o przesileniu.

Dr Głąbiński interwiewowany przez „W. Allg. Ztg.“, oświadczył: O przesileniu w Kole polskiem nie może być mowy. — Członkowie Koła zachowają solidarność. Jest sprawą podrzędną, czy ten lub ów jest kierownikiem grupy Koła.

## Żydowskie stronnictwo ludowe.

Wychodzące w Krakowie żargonowe pismo „Dzień“ donosi o zawiązaniu nowej partyi żydowskiej, a do wiadomości tej dodaje następujące uwagi:

„Smutne położenie ekonomiczne i polityczne, w jakiem się żydzi galicyjscy znajdują, które z dniem każdym staje się coraz groźniejsze (?), prześladowania na polu politycznem (?), ograniczenie wolności zarobkowania, tworzenie nowych ustaw, wywołujących ruinę tysięcy egzystencyj żydowskich — obłudna, zdradliwa polityka dotychczasowych polityków żydowskich, wszystko to wykazało coraz jaśniej i dobitniej konieczność zerwania z dotychczasowym systemem politycznym i utworzenia prawdziwej żydowskiej partyi ludowej, nie skrępowanej w ciasnych ramach programu partyjnego, lecz obejmującej szerokie warstwy ludowe bez różnicy odcieni politycznych, a mającej za zadanie: ochronę żydowskich praw obywatelskich, politycznych i ekonomicznych wogóle, w szczególności zaś stworzenie nowych źródeł zarobkowania, polepszenie egzystencyi szerokich mas żydowskich, rozwój kulturalny ludu i hartowanie go w ciężkiej walce o byt.

„Dziś możemy donieść, że stworzenie „żydowskiego stronnictwa ludowego“ jest już faktem dokonanym, a wkrótce wystąpi ono na widownię publiczną ze swym programem i statutem organizacyjnym“.

Oto są główne punkty programu wspomnianego stronnictwa:

1) Ochrona prawna żydowskiej jednostki i ogółu tam, gdzie jego prawa obywatela i człowieka nie są strzeżone. W tym celu utworzone będą wszędzie, w mniejszych miejscowościach biura ochrony prawnej, których zadaniem będzie ujmować się za krzywdą żydowską, udzielanie informacyj prawnych i rad każdemu niezamożnemu żydowi oraz popieranie praw, stojących w związku z interesami żydowskimi, ujmowanie się za drobno-handlarzami i rzemieślnikami w kwestyach przemysłowych, podatkowych itp.

2) Ochrona interesów ekonomicznych szerokich mas ludowych; w tym celu powstaną organizacye ekonomiczne, stowarzyszenia lokatorów, centralne miejsca zakupna dla drobno-handlarzy i rzemieślników, stowarzyszenie ochrony podatników itp.

3) Umożliwienie łatwego i taniego kredytu dla klas niezamożnych. W tym celu powstanie wielki instytut finansowy z filiami we wszystkich miastach, nie obliczany na wielkie dywidendy, mający jednak za zadanie ułatwienie średniemu kupcowi i rękodzielnikowi zdobycie koniecznych kapitałów do prowadzenia swych przedsiębiorstw i zabezpieczenia ich przed lichwą.

4) „Żydowska partya ludowa“ zajmie się stworzeniem instytucyj kulturalnych, jako to: publiczne biblioteki, toynbee-hale, towarzystwa gimnastyczne, urządzanie publicznych wykładów, fundacye stypendyalne dla uczącej się młodzieży, popieranie sztuki i literatury żydowskiej, podniesienie moralno-oświatowego poziomu szerokich warstw ludowych.

Szczególną uwagę nowa partya zwracać będzie na kwestyę emigracyi, zwalczanie handlu dziewczętami, w której to sprawie pozostawać będzie w ciągłej styczności z organizacyami innych krajów.

Partya stać będzie na programie ściśle demokratycznym, — zdala od wszystkich politycznych prądów partyjnych.

## O kobietach dla kobiet.

**Kobiety w życiu publicznem — Kobiety arabskie. — Nowe kostyumy kąpielowe. — Ważne obowiązki gospodyń domowych**

Niedawno złożyła celująco egzamin przed komendą marynarki na kapitana okrętu, rodowita Dunka, pani Aguete von Bauditz. Otrzymała pozwolenie kierowania na wodach duńskich jednym z okrętów subwencyonowanych przez rząd duński. Do komisyi obradującej obecnie w Londynie nad angielską ustawą rozwodową należą dwie kobiety. Są to lady Francess Balfour, znana z działalności w życiu społecznem i Mrs H. F. Thenert, która dłuższy czas była inspektorką fabryk. Pierwszym żeńskim doktorem inżynieryi we Włoszech, Signorinę Emmę Stradę, córkę inżyniera Ernesta Strady, zamianowała jednomyślnie politechnika w Turynie.

* * *

O stanowisku, jakie kobiety zajmowały u Arabów, poucza prof. I. Hell w dziele, wydanem pod tytułem „Die Kultur der Araber“. Już przed Omajadami — pisze autor — zaczęła Mekka zużywać napływające bogactwa na rozkosze życia. Pod rządami Omajadów kroczono nadal po obranej drodze, tworząc szkołę wesołości i rozkoszy w państwie Islamu. Przedewszystkiem Mekka była miejscem, gdzie hołdowano sztuce i muzyce. Zainteresowanie się nią przyjęto od Persów, a Mekka okazała się gruntem korzystnym dla nowej sztuki. Nawet dwór w Damaszku sprowadzał stamtąd swych śpiewaków, a młodzi synowie bogatych kupców w Mecce wydawali sumy olbrzymie na ulubionych śpiewaków i śpiewaczki. Również bowiem i kobiety oddawały się zawodowi śpiewackiemu wraz z wszystkiem, co do tego należy. Przywilejem śpiewaczek było nosić stroje gustowne i bogate. Prawie zawsze, mówiąc o śpiewaczce, opisuje i chwali się jej toaletę, a informując o przyjęciach u niej, dowiadujemy się, że przyjmują one gości w toaletach wspaniałych. Aby wywołać większe wrażenie na swych przyjęciach, ubierały także swe niewolnice w barwne ubiory.

Rola śpiewaczki niszczy sama przez się rozpowszechnioną legendę o niewolnictwie i poniżeniu kobiet przez wyznawców Islamu. Pozycya społeczna kobiet w czasach starożytnych początkowo była wcale dobrą. Wolność nieograniczona i obcowanie z mężczyznami nie natrafiały na przeszkody, tak dalece, że bez skrupułów mogły przyjmować wizyty mężczyzn. Zachowanie się wobec kobiety było zawsze rycerskiem, tam, gdzie pozostało wolnem od wpływów środkowo-azyatyckich, jak np. w Hiszpanii. Kobietę obrazić lub zabić uchodziło zawsze za czyn niecny. W najstarszych mahometańskich prawach wojennych istniała ustawa, nie dozwalająca zabijania kobiet i dzieci nieprzyjaciół, należących nawet do inowierców. Poeta z czasów Omajadów wyraża to w pięknych słowach: Być zabitym i zabijać jest własnością mężczyzn, podczas gdy kobietom przypada w udziale ciągnięcie ogonów od sukien. W czasach, gdy na Zachodzie jeszcze nie znano poezyi miłości, doszła ta ostatnia do najwyższego rozwoju w Mecce. Mistrz tej poezyi, Omar Ibu Abi Rabia, którego wiersze przechowały się do dni dzisiejszych, mógł w pieśniach, ogólnie lubianych, uwielbiać damy arystokracyi, a nawet i księżniczki, należące do dynastyi panujących Omajadów. Pod koniec okresu panowania Omajadów, gdy wolne obcowanie płci wykazało niejedną stronę ujemną, natrafiamy na początki haremów i gospodarki eunuchów. Ale fakt, że handel eunuchami pozostawał w rękach Bizantyjczyków, udowadnia dostatecznie, iż stanowiska późniejszego kobiet nie należy przypisywać Islamowi i Arabom. Dlatego pozycya kobiet była najwolniejszą i najświetniejszą w czasach niewypaczonego arabizmu w Mecce, który od Islamu wziął tylko przekonanie o przodownictwie światu, przeznaczonem przez Allacha ku wzbogaceniu i radości wiernych.

* * *

Już się zaczynają przygotowania podróżne do kąpieli morskich, które tysiącom zmęczonych mieszkańców miast mają dać wypoczynek na brzegu morskim. Wśród wszystkich przedmiotów użytecznych i nieużytecznych, które panie biorą do kąpieli morskich, strój kąpielowy odgrywa rolę niepoślednią. Najnowszy strój kąpielowy na 1910 rok uwydatnia wyraźne cechy obecnej mody. Używają alpaki, tafty lub atłasu koloru jaskrawego, przedewszystkiem niebieskiego i czerwonego w zestawieniu z czarnym. Tkanina musi być impregnowana. Znachodząca znowu zastosowanie forma rosyjska, zawojowała także kostyumami kąpielowymi. Obok niej krój „princess“ jest bardzo korzystnym dla osób proporcyonalnie zbudowanych. Eleganckie i gustowne wrażenie robi naprzykład strój, składający się z wierzchniej sukni z czarnego atłasu, skrojonej w formie „princess“, z pod której wygląda spódniczka fałdzista z jedwabiu szkockiego. Krótkie rękawy i wykrój koło szyi, ozdobione szkockiemi obsadami jedwabnemi. Po największej części używa się także spódnicy, zrobionej podług rodzaju „kombinacyi“ i zaopatrzonej w kilka prętów celem nadania figurze potrzebnego zachowania kształtów. Głównym warunkiem szykownego kostyumu kąpielowego jest gustowne nakrycie na głowę. Z zadowoleniem należy powitać zgrabnie związane chustki kolorowe lub czapki w kształtach turbanu, zastępujące brzydkie czapki kąpielowe, niemiłosiernie uciskające każdy lok włosów. Często noszone czarne pończochy wyszły z mody. Natomiast sandały przymocowane wstążkami na krzyż wiązanemi, tworzą ładny ubiór nogi. Pomimo pozornie niewygodnego zestawienia takiego kostyumu kąpielowego najnowszej mody, nie przeszkadza on wcale swobodzie ruchów.

* * *

Z wzrastaniem gorąca zwiększa się także walka przeciwko muchom. Dotychczas nie przywiązywano wielkiej wagi do pouczenia gospodyń o niebezpieczeństwach, jakie może szerzyć mucha pokojowa. Nie tylko ze względu na czystość, lecz jeszcze więcej ze względów hygienicznych należy tępić muchę brzęczącą i wszystko zanieczyszczającą muchę pokojową, gdyż ona jest roznosicielką wszelkich możliwych chorób zakaźnych. Często można niejedno zakażenie, którego przyczyny nie podobna dociec, przypisać przeniesieniu choroby przez muchę. Mucha, która tylko chwilkę siedziała na wydzielinach lub na wyrzutach chorego na tyfus, która przylatuje z pokojów chorych na dyfteryę, szkarlatynę lub kur, przynosi z sobą dosyć bakcyli, by innych zakazić. Wlatując oknem i usiadłszy na wiktuałach, pozostawia na nich zarazki, skąd one torują sobie dalszą drogę. Tępieniem much można uniknąć niejednego nieszczęścia. Gospodyni domu nie powinna zaniedbywać ich niszczenia, a zarazem się starać, by wiktuały i zapasy spożywcze w spiżarni przykrywać czy to kloszami, czy też siatkami z drutu, a choćby nawet tylko muślinem.

## Kronika Grunwaldzka.

**Grunwald i młodzież.** Z powodu znanej uchwały wiecu akademickiego co do grunwaldzkiego obchodu, Stowarzyszenie akademickie „Polonia“ wydało odezwę, której główne ustępy podajemy poniżej:

Na wiecu ogólno-akademickim, który się odbył w dniu 9 maja b. r. uchwalono większością głosów akademików-żydów, którzy jako żywioł obcy nam narodowością, religią, etyką, nie mają najmiejszego prawa rozstrzygania w kwestyach katolicko-narodowych, by w programie obchodu, który ku uczczeniu 500-ej rocznicy wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem urządzić ma młodzież naszej Almae Matris, nie było nabożeństwa kościelnego.

Na tym samym wiecu uznano dotychczasowy Komitet akademicki względnie skład jego za nieodpowiedni i wybrano nowy Komitet, który ma się zająć przygotowaniem obchodu. Nowy Komitet ukonstytuował się przyjmując nazwę ogólno-akademickiego.

Nazwa powyższa nie jest zgodna z faktycznym stanem rzeczy. Ogólno-akademickim mógłby być nazwany tylko taki komitet, w którymby zasiadali przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń akademickich oraz reprezentanci wszelkich odłamów młodzieży na naszej Wszechnicy. Tymczasem w Komitecie wymienionym nie ma wcale przedstawicieli młodzieży katolicko-narodowej. Młodzież ta na wiecu w dniu 9 maja b. r. niedwuznacznie usunęła się od wysłania do wybranego na tym wiecu Komitetu swoich przedstawicieli. Nie może bowiem młodzież katolicko-narodowa brać udziału w pracach Komitetu, zmierzających do przygotowania i urządzenia obchodu, w którego program nie weszłoby i nabożeństwo. A nie może wziąć udziału z następujących powodów:

1) Jako katolicy wierzymy, że każdym czynem, każdym wypadkiem dziejowym, kieruje Bóg i Jemu też w pierwszym rzędzie zwycięstwo nad Zakonem Krzyżackim zawdzięczać należy. I dlatego obchód grunwaldzki musi się rozpocząć od podziękowania Bogu za zwycięstwo, a więc od nabożeństwa.

2) Walczące pod Grunwaldem hufce polsko litewskie ginęły za dobrą sprawę w imię haseł: Bóg i Ojczyzna, a pamiętne słowa Jagiełły „Bóg tak chciał“, nie były jedynie czczym frazesem, lecz wyrazem głębokiej wiary w Boga.

3) Zwycięstwo grunwaldzkie było historycznem następstwem przyjęcia przez Jagiełłę wiary chrześcijańskiej, było zrodzone ofiarą świętej królowej Jadwigi.

4) Historya życia i rozwoju wszystkich narodów stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że chwila wyzbycia się przez nie ideałów religijnych była zarazem zapowiedzią ich upadku. Niemniej i w narodzie naszym wszystkie czyny, a więc i te największe, były wpływem ściśle ze sobą złączonych pierwiastków religijnego i narodwego. Obchód zaś grunwaldzki bez nabożeństwa musielibyśmy uważać za wyrzeczenie się jednego z naszych ideałów — ideału Boga.

Z powyższych względów młodzież katolicko-narodowa w Komitecie, który przygotowuje obchód grunwaldzki bez nabożeństwa, udziału wziąć nie mogła i wziąć nie może.

Wobec usunięcia się tej młodzieży od prac Komitetu, uważamy przyjęcie przez ten Komitet nazwy Komitetu ogólno-akademickiego za niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, za uzurpacyę, wreszcie za nielojaność, ze względu na młodzież katolicko-narodową, która przez przyjęcie przez Komitet nazwy ogólno-akademickiego wciąga się niejako w opinii społeczeństwa do akcyi dla tej młodzieży niemożliwej i przeciw przyjęciu tej nazwy jak najenergiczniej protestujemy.

Winniśmy zarazem dodać, że młodzież katolicko-narodowa poczyni starania, by w dniu obchodu uniwersyteckiego rocznicy grunwaldzkiej nabożeństwo się odbyło, a nie wątpimy, że młodzież ta biorąc w nabożeństwie tłumny udział, tem samem zaprotestuje przeciw urządzaniu na naszym Uniwersytecie obchodów wielkich wypadków dziejowych bez nabożeństwa.

**Kopiec grunwaldzki.** Komitet „Straży Polskiej“, urządzający wycieczkę do Niepołomic, przypomia tym, którzy się do niej zgłosili, że punktem zbornym w dzień odjazdu będzie poczekalnia II klasy na dworcu. Tam też należy przybyć najdalej o godz. 2·30 po południu. — W poczekalni oczekiwać będą komitetowi z odznakami — udzielający informacyi i biletów.

**Reprodukcya „Bitwy pod Grunwaldem“.** Nakładem Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie opuściło prasę piękne wydawnictwo, poświęcone rocznicy Grunwaldzkiej, wspaniała kolorowa reprodukcya arcydzieła mistrza Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“. Kopia wielkości imponującej (1 metr 6 cm. długości na 46 cm. wysokości nie licząc marginesu), wykonana bez zarzutu, wywiera potężne wrażenie. Fakt, że obraz znajduje się w posiadaniu Tow. Zachęty, pozwolił na wyjątkowo ściśle trzymanie się oryginału, zastosowanie zaś wielkiego formatu wpłynęło nader korzystnie na wyrazistość całej kompozycyi, oraz jej poszczególnych fragmentów.

Praca nad reprodukcyą prowadzona pod ścisłym nadzorem i kierunkiem artystycznym Komitetu Tow. Zachęty trwała przeszło rok.

Skład główny wydawnictwa na Galicyę powierzyno sekretarzowi Tow. Sztuk Pięknych P. Sokołowskiemu we Lwowie.





## KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Bonifacyi; pojutrze w poniedziałek Norberta.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. **Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 35; zachód przypada o godz. 7 minut 41; długość dnia godzin 16 minut 06**

### Wybory w gminach podmiejskich.

Nowa Wieś Narodowa. Zgromadzenie wyborców Nowej Wsi Narodowej odbyło się dn. 1 b. m. w lokalu Parku krakowskiego. Do prezydyum zaprosili zebrani w ilości prawie stu obywateli pp. inżyniera Bronisława Müllera i radcę Jacka Matusińskiego; sekretarzował p. oficyał Karaś. Na zgromadzeniu zjawił się z kandydatów tylko jeden, obywatel tamtejszy Dr Karol Krzetuski, którego wywodów programowych wysłuchali obecni z wielką uwagą. Po przemówieniach p. Karasia, Aszkenazego, Podmokłego, Tondera i Saniternika zgromadzenie jednomyślnie zatwierdziło kandydaturę Dra Krzetuskiego.

Prądnik Czerwony. Z komitetu wyborczego w Prądniku Czerwonym otrzymujemy następującą odezwę:

Komitet wyborczy zawiązany z okazyi rozpisania wyborów do rady miejskiej, uchwalił kandydaturę p. Jana Kasprzyka, właściela realności i zasłużonego członka rady gminnej w Prądniku czerwonym na radnego miejskiego.

Wieloletnia działalność p. Kasprzyka, jego troskliwość o dobro ludności dzielnicy przyłączonej do miasta, jego niezależne stanowisko daje najlepszą rękojmię, że wybrany radnym z „Warszawskiego“, bronić będzie wytrwale i skutecznie interesów naszej dzielnicy.

Za komitet: *Jan Sadowski* m. p., *Wład. Drozdowski* m. p., *Michał Falger* m. p., *Antoni Jaworník.*

Kraków, dnia 4 czerwca.

**Procesya Serca Jezusowego** odbyła się wczoraj popołudniu bardzo uroczyście z kościoła św. Barbary na Mały Rynek. Na czele procesyi szły służące ze stowarzyszenia św. Żyty, następnie stowarzyszenia religijne, wreszcie panie ze sodalicyj maryańskich. Procesyę celebrował X. biskup Anatol Nowak w asystencyi licznego duchowieństwa zakonnego i świeckiego. Około baldachimu niesiono chorągwie cechów i różnych stowarzyszeń katolickich. Za celebransem postępowała sodalicya maryańska panów, a dalej tysiączne tłumy ludu. Procesya weszła na mały Rynek, gdzie przed umyślnie urządzonym ołtarzem odprawiono modlitwy. Po kazaniu i suplikacyach procesya powróciła do kościoła. W czasie procesyi wszystkie sklepy na pl. Maryackim, Małym Rynku i części ul. Mikołajskiej — były zamknięte.

**Opieka nad nieletniemi dziećmi.** W sali Rady powiatowej odbyło się wczoraj wieczorem walne zgromadzenie krakowskiej sekcyi krajowego komitetu dla spraw ochrony dzieci.

Obradom przewodniczył prezes sekcyi, prezydent kraj. sądu wyższego Hausner, który przedstawił obraz działalności sekcyi i rozwój funduszu jubileuszowego na cele ochrony dzieci. Składki zbierane w tym celu z okazyi jubileuszu cesarza przyniosły 92 440 K 55 hal. Centralnemu komitetowi jubileuszowemu w Wiedniu przesłano z tej sumy 59 646 K 59 hal., a sumę 32.793 K 96 pozostało w kraju. Z kwoty 21 255 K 51 hal. przypadło lwowskiej sekcyi komitetu dla spraw ochrony dzieci, a kwota 11.538 K 45 hal. uzyskała sekcya krakowska,

---

JERZY ŻUŁAWSKI.

## STARA ZIEMIA.

12 POWIEŚĆ.

Ale po jego odejściu nie udała się na spoczynek. Wsparła białe łokcie na stole i wcisnąwszy brodę w dłonie siedziała tak zamyślona ze ściągniętemi brwiami i twardo zaciśniętemi usty. Niedopity kieliszek wina szampańskiego stał przed nią, grając topazową tęczą w bijącym zewsząd blasku świec elektrycznych. Szkło było weneckie, stare, nieprzepłacone — cienkie, jak płatek róży — o barwie nieco zielonej, jak gdyby lekką mgłą opalową i złotą przypruszonej. Obok na śnieżnym obrusie walały się olbrzymie, prawie białe grona winne z Algieru i mniejsze, do krwi skrzepłej podobne, z greckich wysp szczęśliwych. Brzoskwinia na pół rozłamana, rozchylała — jak kobieta — wonne, wilgotne, pocałunku żądne, a chłodne usta...

Na progu stanął lokaj.

— Czy pani pozwoli już zebrać?

Drgnęła i powstała.

— Tak, tak. Proszę mi przysłać jeszcze przez pokojową flaszkę szampana do sypialni. Niezbyt mrozić.

Przeszła do buduaru i wyjąwszy podróżną, stalową kasetkę, otwarła ją tejemnym złotym kluczykiem, który wisiał wśród breloków u jej paska. Wyrzuciła na stół zwitek notatek i rachunków. Liczyła przez pewien czas sumy jakieś, kreśląc cyfry szybko ołówkiem na tabliczkach z kości słoniowej, a potem wyjęła plik telegramów osobno złożonych. Przeglądała je raźno, wypisując z nich czasem daty i nazwy miejscowości. Były to przeważnie wezwania różnych miast ze wszystkich stron świata, aby raczyła zaszczycić je odwiedzinami i wystąpić raz lub dwa w jakimś największym teatrze. Depesze były krótkie, w tych samych prawie słowach pisane, a wymowne zawsze cyfrą na końcu wymienioną i zawsze bardzo wysoką.

Aza odrzucała niektóre z nich z wyrazem pogardliwym albo niechętnym, nad innymi namyślała się długo, nim zanotowała datę na tabliczkach.

Z pomiędzy telegramów wyleciała, zamieszana w nie przypadkowo, kartka papieru. Był na niej wypisany jeden tylko wyraz: kocham! — i imię. Śpiewaczka uśmiechnęła się. Czerwonym ołówkiem podkreśliła imię dwa razy i pomyślawszy chwilę, dopisała datę z przed paru tygodni, poczem sięgnęła do szkatułki, szukając w jej wnętrzu właściwego miejsca dla dokumentu.

Wysypały się jej z pod ręki listy i kartki, nieraz z notatników wydarte, na których z pośpiechem parę słów tylko skreślono. Na niektórych z nich były krótkie dopiski, jej ręką zrobione: daty, cyfra, znak jakiś. Przeglądała je teraz, uśmiechając się albo marszcząc brwi, jak gdyby chciała sobie z trudem coś przypomnieć. Jednę kartkę zbliżyła ku światłu, niewyraźne nazwisko czytając.

— Ach, to on szepnęła. — Umarł.

Rozdarła papier i rzuciła w kąt.

W ręku trzymała teraz bilet z czerpanego papieru, zżółkły nieco i jakby częstem dotknięciem palców wygładzony. Zalatywała od niego woń jej sukni i ciała — snadź długo był niegdyś przy niej, nim się tu dostał, do stalowej skrzyneczki, między inne papiery.

Usta jej zadrgały — wpatrzyła się uporczywie w kilka słów, ołówkiem na bilecie nakreślonych i już niemal zatartych...

Dwa tylko wyrazy, przy których ręka silniej ołówkiem nacisnęła, znać było dobrze... jesteś piękna — i na dole imię: Marek.

Przez długi czas patrzyła Aza na te słowa, początkowo myśląc o tym, który je kreślił i o dniu i chwili, kiedy nakreślone zostały, a potem — cofając się pamięcią wstecz coraz dalej — o życiu swojem całem od pierwszej młodości, od zagubionego gdzieś we wspomnieniach dzieciństwa.

Przypomniały jej się dni prawie nędzy o bok pijanego wciąż ojca i nieustannie płaczącej matki, praca w jakimś zakładzie koronkarskim — i pierwsze spojrzenia mężczyzn, oglądających się za nieletnią dziewczyną na ulicy.

Wstrząsnęła się ze wstrętem i odrazą.

Przed oczyma zamajaczył jej cyrk jakiś i taniec na wyciągniętej w powietrzu linie i oklaski... Tak, oklaski w tej chwili, kiedy w bezczelnej pantominie miłosnej, trzymając się liny palcami jednej nogi, z drugą podniesioną w tyl, gwałtownie przegięta, dawała całować biedne dziewczęce usta ohydnemu błaznowi, który stał za nią...

Teatr trząsł się od oklasków, a jej mróz przerażenia ściskał serce, bo błazen za każdym razem, patrząc na nią zaczerwienionemi oczyma, szeptał głosem zdławionym: zepchnę cię, małpo, i skręcisz kark, jeśli się nie zgodzisz...

Kolacye po wielkich restauracyach i spojrzenia znowu i uśmiechy lubieżne dostojnych emerytów, uśmiechy, które umiała już na złoto zamieniać — dziewczka kilkunastoletnia...

Dobrodziej znienawidzony, ohydny dobrodziej, którego imienia już prawie zapomniała, — nauka śpiewu i występ pierwszy, — potem dalsze... kwiaty — sława — bogactwo. Ludzie, którymi się nauczyła pomiatać i wabić ich, zimna sama, i rzucać obojętnie, kiedy się sprzykrzą albo zrujnują.

Spojrzała znowu na kartkę papieru, w ręku trzymaną. Przed tym jednym człowiekiem uciekała, bojąc się go. Pamięta — pisała do niego — jak niegdyś przed wiekami w dawnych śmiesznych czasach pisywano: „Gdybym nie miała tego całego życia za sobą, gdybym, całując cię, mogła powiedzieć, że jesteś pierwszym, którego całuję...“

Zerwała się nagle, i wrzuciwszy bez ładu wszystkie papiery napowrót do szkatułki, zatrzasnęła ją nerwowym ruchem. Chodziła przez jakiś czas szybko po pokoju, błyskając oczyma z pod opuszczonych brwi. Piękne, drobne usta wykrzywiły jej się w uśmiechu, który miał być szyderczy, ale wznosił drżące kąty jej warg, jak gdyby się miała rozpłakać.

Sięgnęła ręką po szklankę i czekającą od chwil paru butelkę szampana. Nalała po brzegi i wychyliła duszkiem perlisty płyn, zlekka tylko zamrożony i spływający jej białą pianą po palcach.

Naraz zapragnęła powietrza. Skoczyła do windy, osobno dla jej użytku w ścianie umieszcznej i kazała się jej wynieść na dach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

6000 K przekazała Radzie K Stow. „Powściągliwość i K „Tow. Opieki nad niemowlę-

radca sądu krajowego Szybalstawiwszy konieczność konsolida- tw krakowskich, opiekujących się edłożył rezolucyę, żądającą utworze- tu organizacyjnego złożonego z przed- wszystkich tego rodzaju stowarzyszeń atów krakowskiej sekcyi dla ochrony Komitet ten ma być uprawniony do sa- ego działania.

dyskusyi, w której przemawiali pp. rad- w. Łukaszewski, Dr Olearski, Dr Markie- i eksc. Hausner — uchwalono rezolucyę Szybalskiego.

Sekretarz magistratu Dr Reiner motywował wspólny wniosek krak. sekcyi komitetu kraj. dla spraw ochrony dzieci i Rady opiekuńczej — wniesienia petycyi do Rady m. Krakowa o utworzenie „miejskiego urzędu ochrony dzieci“ dla sprawowania zawodowej opieki nad dziećmi nieślubnemi i ubogiemi sierotami. Obowiązkiem miejskiego urzędu byłoby: a) przyjmowanie zgłoszeń o urodzeniach wszystkich dzieci nieślubnych i porozumienie się z sądem nadopiekuńczym co do ustanowienia opieki; b) opieka właściwa, t. j. troska o wychowanie, zdrowie i stosunki materyalne dzieci nieślubnych i ubogich sierót; c) akcya łączna z sądami karnymi dla nieletnich; d) udzielanie porady opiekunom indywidualnym; e) sprawy ogólne, odnoszące się do ochrony dzieci. Budżet roczny urzędu nie powinien przenosić kwoty 7000 koron. (Opiekun zawodowy 3000 kor., kancelista 2000 kor., lokal z obsługą 2000 kor.). Koszta te gminy miasta dadzą się zmniejszyć przez uzyskanie subwencyi rządu, kraju, Rady powiatowej krakowskiej i wielickiej, gminy m. Podgórza, Kasy oszczędności, Towarzystwa ubezpieczeń itd.

Wniosek ten uchwalno — poczem zamknięto obrady.

**Budowa kanałów.** Prezes Koła polskiego oświadczył na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego, iż prezydyum Koła odbyło konferencye z prezydentem ministrów i fachowymi ministrami w sprawie budowy kanałów. — Rząd przedłoży Izbie sprawozdanie o stanie robót i jest zdecydowany wykonać w dalszym ciągu ustawę o kanałach w miarę postępu i wykonania planów.

Zaznaczyć należy, iż niedawno rozpisano oferty na budowę 4 mostów, które będą przecinały kanał na linii Samborek-Zator. Decyzya oddania robót zapadnie niebawem w ministeryum handlu — i w ten sposób rozpocznie się dalsza część robót kanałowych w całej pełni. Wobec tego wszystkiego należy się zatem spodziewać, iż istotnie trudno będzie już obecnie wstrzymać roboty kanałowe, jakby tego sobie życzyli austryaccy agraryusze.

**Opera i operetka lwowska w Krakowie.** — W sobotę dnia 11 czerwca rozpoczyna sezon letni opera i operetka lwowska. Artystki: Brzeska Felicya, Burkacka Czesława, Dębicka Jadwiga (10 występów), Kasprowiczowa Amalia, Kliszewska Karolina, Lachowska Jadwiga (15 wyst.), Miłowska Helena, Markowska Eugenia, Poraj Janina, Szymanowska-Korwin Stanisława (8 wyst.), Schupp Helena, Sawicka Katarzyna, Zacharska Józefa. Artyści: Bańkowski Feliks, Berski Ignacy, Drzewiecki Henryk (gościnnie 14 wyst.), Dobosz Adam, Floryański Władysław (4 wyst.), Jeleński Leon, Kalinowski Eugeniusz, Karasiński Edmund, Kniigowski Filip, Mann Józef (gościnnie 4 razy), Okoński Adam, Paszkowski Władysław, Szmidt Zygmunt, Solnicki Józef, Sulikowski Bolesław, Szymański Józef, Tarnawski Stanisław, Zaremba Józef. — Kapelmistrze opery: Piotr Stermicz i Stefan Harański. Reżyser opery: Wład. Floryański. — Zastępca reżysera: Karol Pasławski. Kapelmistrz operetki: Franciszek Słomkowski. Reżyser operetki: Józef Solnicki. Orkiestra złożona z 46 członków, chór z 56. Nowe dekoracye pędzla pp. Wygrzywalskiego i Balka, dekoracye do „Konrada Wallenroda“ pędzla p. Spitziara.

Repertuar: Opery: „Cyganerya“ Pucciniego, „Chopin“ Orefice'ego, „Carmen“ Bizet'a, „Cavalleria rusticana“ Mascagni'ego, „Eugeniusz Onegin“ Czajkowskiego, „Faust“ Gounoda, „Halka“ Moniuszki, „Jaś i Małgosia“ Humperdincka, „Konrad Wallenrod“ Żeleńskiego“, „Lohengrin“ Wagnera, „Marta“ Kotowa, „Mazepa“ Minhajmera, „Manon“ Masseneta, „Madame Butterfly“ Puccini'ego, „Mignon“ Thomasa, „Nietoperz“ I. Straussa, „Opowieści Hoffmana“ Offenbacha, „Pajace“ Leoncavalla, „Rigoletto“ Verdi'ego, „Straszny dwór“ Moniuszki, „Verbum nobile“ Moniuszki, „Żydówka“ Halevy'ego. Operetki: „Baron Frenk“ Albini'ego, „Biedny Jonatan“ Millöckera, „Czar walca“ O. Straussa, „Druciarz“ Lehara, „Hrabia Luksenburg“ Lehara, „Krysia leśniczanka“ Jarra, „Księżniczka dolarów“ Falla, „Manewry jesienne“ Kalmana, „Miłość cygańska“ Lahara, „Piękna Helena“ Offenbacha, „Posłaniec 6666“ Ziehrera, „Rozwódka“ Fassa, „Walc miłości“ Ziehrera.

**Ruskie probostwo w Krakowie.** Namiestnictwo zaprezentowało X. Piotra Lewickiego, gr. kat. proboszcza w Jaworowie, na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Krakowie.

**Z teatru miejskiego.** W poniedziałek dnia 6 bm. daje teatr miejski niegraną od lat trzech świetną komedyę Czechowa: „Wujaszek Wania“. Rolę tytułową wykona p. Alekander Zelwerowicz. Równocześnie reżyserya przygotowuje wznowienie „Odrodzenia“, dramatu Maskoff'a „Tamten“, „Cierpkiego owocu“ i „Pana Jowialskiego“.

**Z teatru ludowego w Parku krakowskim.** Rozpoczęły się próby z „Colombiny“ i „Bębnów“ z Adolfiną Zimajer i Heleną Rapacką w partyach tytułowych.

**Popis uczniów „Instytutu muzycznego“.** W poniedziałkowym popisie uczniów Instytutu po raz pierwszy produkować się będą uczniowie klasy śpiewu J. Carnioli i klasy wiolonczeli B. Kopystyńskiego. Klasa kompozycyi B. Raczyńskiego przedstawi utwór skomponowany przez ucznia (waryacye na orkiestrę smyczkową, którą wykona orkiestra 13 p. p. pod dyrekcyą J. N. Hocka. Bilety w księgarni p. Krzyżanowskiego.

**Pielgrzymka po Polsce.** Otrzymujemy następujące pismo: Przypominamy, że termin zgłoszenia do Pielgrzymki po Polsce upływa z dniem 10 bm. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela Sekcya wycieczkowa krak. „Ogniska naucz.“ (ul. Kanonicza 19, I p.) między godz. 4 a 6 po południu z wyjątkiem niedzieli.

**Festyn na kolonie wakacyjne** szkół średnich, posiadający z lat ubiegłych wyborną „markę“ towarzyską znakomitej zabawy, ściągnie niewątpliwie jutro po południu do parku Jordana tysiące publiczności. Atrakcyę festynu stanowi wzlot aeroplanu konstrukcyi p. Saloniego, ucznia kl. V. gimn. św. Anny. W tym celu wybudowano w parku rozbieżnię 7 m wysoką, która umożliwi awiatorowi nabranie odpowiedniego rozpędu, potrzebnego do przelecenia 200—300 m na wysokości 5—8 m. Program pomysłowo zorganizowanej zabawy wypełnią: Monstr-koncert 4 orkiestr gimnazyalnych, ćwiczenia pochodowe, ćwiczenia wspólne gimn. II, IV i V, rej kolarzy, wyścigi kolarzy, lekka atletyka, match tennisowy, match footballowy drużyn gimn. „Cracovia II“ i „K. S. U.“, fotograficzne zdjęcia gotowe na miejscu (Kółko fotogr. gimn. III „Fos“), pawilon a la Chanteclair, kometa Halleya, zabawa fantowa, zwierzyniec, kwiaty, figury komiczne. Celem przysporzenia funduszów na drugą kolonię wydano jednodniówkę p. t. „Chwila aktualna“, która zamieszcza artykuły najwybitniejszych literatów, publicystów i dziennikarzy. Szczególną uwagę zwraca część krotochwilna, zawierająca szereg satyrycznych utworów pierwszorzędnej wartości, jak: Boy'a „Modlitwa estety“, Bąkowskiego „Ballada plantacyjna“ i „Sprawy sądowe“, Wiśniowskiego „Pieśń o Wielkim Krakowie“, Bylickiego „O niesłychanym rozwoju muzyki u nas“, Zechentera „Kronikę krakowską“, zaprawną subtelną ironią, oraz pełne humoru „Ostatnie wiadomości“. Początek festynu o godz. 3 popołudniu.

**Ochrona Wawelu przed pożarem.** Jak już donosiliśmy celem zabezpieczenia Wawelu przed pożarem urządzono tam staraniem Wydziału krajowego stacyę pożarną i zaprowadzono po całym Zamku sieć telefonów. Ponadto zaprowadzono hydrauty na poszczególnych piętrach, w ostatnich zaś czasach zakupiono sikawkę parową, która zdoła doprowadzić odpowiednią siłę wody na dachy zabudowań zamkowych. Sikawka ta ciągnie 700 litrów wody na minutę przy ciśnieniu 8 atmosfer. Zakupiono również wysoką na 28 metrów mechaniczną drabinę wysuwaną.

Z nowemi przyrządami ogniowemi odbywano we środę i czwartek próby pożarne w obecności p. Hendla, inż. Wyczyńskiego i zarządcy Zamku inż. Skawińskiego. Próby wydały wynik dodatni. Na pomieszczenie nowych przyrządów urządzono na Wawelu osobny magazyn. Jestto niejako filia straży pożarnej.

Próby z nowemi przyrządami odbywać się będą co dwa tygodnie celem zaznajomienia strażaków z obchodzeniem się z aparatami.

**Z Tow. Strzeleckiego** donoszą, że dnia 5 bm. tj. w niedzielę o godz. 4 po południu odbędzie się abdykacya a dnia 12 bm. o godz. 4 po południu odbędzie się koronacya króla kurkowego.

**Wycieczka statkami do Tyńca.** I. Koło T. S. L. urządza w dniu 29 bm. t. j. w dzień św. Piotra i Pawła wycieczkę statkami do Tyńca.

**Kwatery na Zlot grunwaldzki.** Komitet Pań dla przyjęcia kobiet przybywających do Krakowa na uroczystość Grunwaldzką i Zlot Sokołów, wzywa mieszkańców miasta Krakowa, aby raczyli jak najliczniej zgłaszać pomieszkania z utrzymaniem lub bez, i zgłoszenia nadsyłali na ręce pań: M. Turskiej (ul. Siemiradzkiego) i p. Lambartowej (ul. Krowoderska l. 67).

**Z doli Wielko Krakowianina.** O stosunkach komunikacyi na Półwsiu Zwierzynieckiem piszą nam:

Roboty ziemne tak częste na drodze zwanej ulicą Kościuszki, prowadzi, jak wszystkie zresztą roboty ziemne w naszem mieście, pamiętny kopaniem ulicy Floryańskiej żydowski przedsiębiorca, a zarazem „benjaminek“ naszej gminy, Jakób Better. Roboty ziemne rozpoczęte przez tego przedsiębiorcę na Półwsiu Zwierzynieckiem przeciągają się w bezkres. Całe masy ziemi, piasku, gliny i t. p. zawalają omal że nie całą szerokość ulicy Kościuszki, tamując zupełnie żywy ruch, jaki się na tej ulicy koncentruje. Lecz prócz tej dogodności z prowadzonych robót posiada Półwsie-Zwierzyniec jeszcze jedną przyjemność. Gdy deszcz rozmoczy grunt, cały materyał rozpuszcza się w wodzie, tworząc głębokie, gęsto rozsiane kałuże, które przy parowaniu w dnie słoneczne rozsiewają wokół zabójcze wyziewy. Wszystko to dzieje się od miesięcy. I im dalej posuwamy się w Zwierzyniec, tem gęściej spotykamy rozsiane bajora kleistego błota i cuchnącej wody, która już w okolicy klasztoru SS. Norbertanek obrała sobie stałe siedlisko. Tak wyglądają zdrowotne urządzenia W. Krakowa, którego naczelna władza, zadowoliła się rozlepieniem kartek ostrzegawczych przed rozszerzaniem gruźlicy.

**Bankructwo przy ul. Floryańskiej na 150 tysięcy koron.** Odkąd Związek katolickich krawców założył swą siedzibę przy ul. Floryańskiej — odtąd zawistni żydzi, sprzedający ubrania gotowe — zaczęli swoje szmaty przenosić z Kazimierza i Stradomiu w okolicę Związku katolickich krawców.

Przed założeniem tegoż nie było ani jednego sklepu z żydowską czy pruską konfekcyą, dzisiaj jest ich aż siedm przy ul. Floryańskiej. I szczególniejsza to jest konkurencya! Utartym zwyczajem łapano przechodniów ledwie nie za poły i wciągano do sklepów. Jeden nawet kupił kamienicę tuż pod Związkiem krawców, aby skuteczniej atakować. Inni chcieli kupić kamienicę, w której się Związek mieści. Zakusy ich jednak były bezpłodne. Byli i tacy, co bez kwalifikacyi przy dziale gotowych ubrań pootwierali interesa na zamówienia. Ogólnie sprzedawano ubrania z Prus sprowadzane za bezcen, aby zwalczyć niewygodnego przeciwnika. Gdy zaś źródło taniości bankructwem zapieczętowane zostało — pod inną firmą odradzało się.

Tak zrobił Salomon Lerner, tak pewnie i słynny Szymon Strassberg, który obecnie aż na 150 tysięcy koron zbankrutował, potrafii, jak fenix mityczny ptak egipski z popiołów do życia na nowo powstać kosztem naiwnych fabrykantów pruskich.

Taki jest sposób prowadzenia „geschäftów“ u żydów, których wychwalają kupujący u nich za ich taniość, nie mającą częstokroć z uczciwością nic wspólnego.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 3 b. m. w Nowym Sączu na targu koni, został kopnięty przez konia proboszcz X. Franciszek Słotwiński, tak nieszczęśliwie, iż doznał złamania kości łokciowej. Chory pozostaje w leczenin w szpitalu OO. Bonifratów w Krakowie.

**Pod zarzutem kradzieży** kartek zastawniczych na przedmioty większej wartości, na szkodę pewnej inteligentnej rodziny w Krakowie — aresztowano powszechnie znanego w mieście ze względu na swą zewnętrzną postać 26-letniego Józefa Karola K.

**Kwiaty na grobach,** na cmentarzu rakowickim, kradła od dłuższego czasu Marya Fulma, pochodząca z Wieliczki. Wczoraj aresztowano ją na cmentarzu w chwili, gdy zamierzała opuścić cmentarz i niosła kilka wazonów kwiatów skradzionych na grobach. Aresztowana trudniła się handlem kwiatów.

**Sezon włamywaczy.** Dzisiaj rano aresztowała policya na dworcu kolejowym 2 podejrzane indywidua — pochodzące z Rosyi. Jeden z nich podał, że się nazywa Samuel Kwaśnicki i pochodzi ze Śmiały (gubernia kijowska), a drugi, że się nazywa Edward Świderski i że pochodzi z Warszawy. Przy aresztowanych znaleziono specyalne przyrządy do włamań i wytrychy. Tłómaczą się oni, że przybyli do Krakowa po zakupno towarów — albowiem trudnią się przemytnictwem. Policya natomiast sądzi po wytrychach i przyrządach do włamań, że przybyli do Krakowa — na kradzieże, zwłaszcza, że nadchodzi letni sezon włamywań — z powodu wyjazdu wielu ludzi do letnisk. Aresztowanych przytrzymano w areszlach policyjnych.

**Dobry syn.** Cyle Lipkowicz, wdowa, zamieszkała na Kazimierzu przy ul. Gazowej L. 13, doniosła do policyi, że jej syn Feiwel Lipkowicz z Buska, z kieleckiej gubernii, z zawodu pokostnik, pobił ją onegdaj i porwał nawet siekierę na nią, grożąc jej zabiciem, a nadto porąbał sprzęty domowe, wyrządzając jej znaczną szkodę.

W ubiegłym zaś tygodniu chciał ją także pobić, a gdy ona uciekała przed nim, przytrzasnął jej drzwiami palec ręki, urywając jej go, tak, że musiała 4 tygodnie leżeć w szpitalu żydowskim. Nieszczęśliwa matka zwróciła się do policyi o pomoc przeciw wyrodnemu synowi.

**W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9,** od 4 do 10 czerwca wspaniała podróż po niezaludnionej i dzikiej części Parany w Ameryce południowej. Serya obecna przedstawia bardzo piękne widoki z okolic dotąd Europejczykom nieznanych, jak również sceny z życia i zwyczajów dzikich Indyan, polowanie na aligatora itd.

Serya ta zawiera oryginalne zdjęcia czeskiego badacza Fryca, tamże obecnie zamordowanego.

**Pogoda.** Dnia 3-ego czerwca termometr doszedł od +13·1 do +27·6 C., barometr opadał.

Dnia 4-ego czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 739 8 mm., termometru +19 6 C., wiatr: północno-wschodni.

# Kronika zamiejscowa.

**Wybuch w Przemyślu.** O wybuchu w Przemyślu donoszą jeszcze co następuje:

Odgrzebano już z pod gruzów dwu praktykantów Szanzera, którzy podczas wybuchu znajdowali się w piwnicy.

Obydwaj mają połamane nogi i kręgosłupy. Jeden z nich trzyma w martwej ręce świecę, która zapewne się stała przyczyną katastrofy. Praktykanci nazywali się Maryan Wenzel i Stanisław Pucha.

Jeszcze nie zdołano stwierdzić, co właściwie spowodowało wybuch. Rozchodzą się natarczywie po mieście pogłoski, że wchodzi tu w grę zbrodniczy zamach, wykonany za pomocą podłożonego lontu. O czyn ten zbrodniczy podejrzywają wydalonego przed kilku dniami subjekta Szanzera.

Na miejscu wybuchu wznosi się olbrzymi stos gruzów. Obok widać stosy bielizny, poduszek i sprzętów z sąsiedniei realności. Prokuratorya już wczoraj poczyniła pierwsze dochodzenia.

Szancer miał zgodzić się na zapłacenie odszkodowania właścicielom uszkodzonych kamienic oraz rodzicom zabitych chłopców.

Wybuch wywołał w całem mieście ogromne wrażenie. Skutkiem eksplozyi doznała obłędu żona właściciela biura dzienników Krugowa.

**Ze zdrojowisk krajowych** Od dnia 20 maja do dnia 1 czerwca przybyło do Rymanowa 108 drużyn, liczących razem 228 osób.

**Nowe starostwo w Oświęcimiu.** „Wiener Ztg“ ogłasza obwieszczenie ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie ustanowienia nowego starostwa galicyjskiego z siedzibą urzędową w Oświęcimiu.

**Sprzedaż żony za 12 koron.** Niebywały ten fakt miał miejsce tymi dniami we wsi Sadkach koło Tłustego. Żył tam z młodziutką żoną 70-letni starzec Jagnycz. Nieszczęście chciało, że kobieta zakochała się na zabój w młodym, bo 21-letnim parobczaku Rudyku, który już z dawna płonął ku niej namiętnym afektem. Aby więc mogli do siebie należeć postanowił Rudyk znając chciwość Jagnycza odkupić u niego żonę dla siebie. Sprawa poszła nadspodziewanie łatwo. Jagnycz zrazu żądał 100 kor., później jednak przystał na 12 kor., gdyż tyle wszystkiego miał Rudyk.

Ale nie dość na tem. Na żądanie Rudyka Jagnycz wystawił odpowiednie poświadczenie na piśmie, a pismo to aprobował i sprzedaż Jagnyczowej uświęcił pieczątką gminną wójt. Po tej transakcyi oboje kochankowie wyjechali do Ameryki za pieniądze Jagnyczowej, ale w Oświęcimiu zostali przytrzymani i aresztowani, gdyż pokazało się, że Rudyk jest popisowym i ma w tym roku iść do wojska.

**Hakatystyczny teror.** Jak donosi „Dziennik Cieszyński“ z rozkazu tamtejszego naczelnictwa stacyi cały personal urzędniczy i podurzędniczy tej stacyi w Cieszynie musi bezwarunkowo należeć do Nordmarku, a wkładki bywają każdemu na 1-go każdego miesiąca odciągane... Naczelnik stacyi kazał wszystkich kolejarzy do Nordmarku zapisać, wbrew chęci i woli tych ludzi (!).

Na hakatystycznego naczelnika zrobiono doniesienie do dyrekcyi kolei.

**Kalwarya Zebrzydowska.** (Kor. wł.) Przed kilkunastu dniami żegnaliśmy długoletniego wiceprezesa powiatu, przewodniczącego rady. szk. m., kuratora szkoły stolar. i radnego, notaryusza Lisowskiego Grzegorza, przeniesionego do Ropczyc. Jest on bratem śp. ś. prezesa krakowskiej Izby adwokackiej. P. Lisowski ze łzami żegnany przez wszystkich, przeznaczył fundusz, zebrany ku uczczeniu go, na cel dobroczynny: „Grunwald“ i Szkołę Ludową. Patryeta, nieskazitelnego charakteru, zdołał sobie p. Lisowski zaskarbić sympatyę tutejszego społeczeństwa.

# Ze świata.

**Opodatkowanie zapalniczek we Włoszech.** Na mocy rozporządzenia ministerstwa finansów nastąpiło we Włoszech opodatkowanie zapalniczek używanych zamiast zapałek. Kupcy sprzedający zapalniczki składają należytość podatkową w kwocie 20 lirów, ponadto zaś każdy pojedynczy aparat podlega podatkowi fabrycznemu w kwocie półtora lira.

**Apasze w armii fracuskiej.** Francuski minister wojny polecił wcielić apaszów do pułków afrykańskich. W ten sposób pozbędzie się Paryż swej plagi, czy jednak kultura w Afryce wiele na tem zyska, o tem poważnie wątpić należy.

**Bośnia królestwem?** Do berlińskich dzienników donoszą z Wiednia, że obwołanie Bośni i Hercegowiny królestwem ma nastąpić zaraz po powrocie cesarza do Wiednia.

**Pojmanie przywódcy Albańczyków.** Z Salonik donoszą: Wojsko pojmało głównego przywódcę powstania Moussa. Niejaki Bekir, wybitny członek klubu albańskiego i krewny posła ze Skoplie, został uwięziony i w Skoplje postawiony przed sąd wojenny.

**Zamach na księcia.** Z Detmold donoszą: Kiedy rządzący książą Lippe ze swoim młodszym bratem jechał automobilem do Meinberg, włoscy robotnicy obrzucili wóz kamieniami. Brat panującego, ks. Juliusz Lippe zraniony został w głowę. Sprawcę już wykryto.

---

**Pogrzeb śp. Amelii Rosnerowej,** wdowy po ś. p. Antonim Rosnerze, profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, odbył się dziś przy bardzo licznym udziale krewnych i znajomych zmarłej. Za trumną postępowali synowie ś. p. Amelii: Dr Ignacy Rosner, radca dworu w ministerwie galicyjskiem. Dr Aleksander Rosner, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Dr Feliks Rosner, radca sądu krajowego, — dalej zięciowie: Michał Chyliński i Dr Straszewski i trzy córki. Ś. p. Amelia Rosnerowa, kobieta niezwykle inteligentna, żywego temperamentu i ujmująca w obejściu, — odgrywała w swoim czasie wybitną rolę w ruchu towarzyskim naszego miasta.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Jestem zabójcą“. Komedya w 1 akcie Aleksandra br. Fredry. „Chory z urojenia“. Komedya w 3 aktach Moliera. Pierwszy gościnny występ p. Zelwerowicza.

Niedziela. „Wieczór trzech króli“. Występ p. Zelwerowicza.

Poniedziałek. „Wujaszek Wania“. Występ p. Zelwerowicza.

Wtorek. „Odrodzenie“. Występ p. Zelwerowicza.

Środa. „Tamten“. Występ p. Zelwerowicza.

Czwartek. „Cierpki owoc“. Występ p. Zelwerowicza.

Piątek. „Pan Jowialski“. Ostatni występ p. Zelwerowicza.

### Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Ułani księcia Józefa“.
Niedziela. „Ułani księcia Józefa“.
Poniedziałek. „Ułani księcia Józefa“.
Wtorek. „Ułani księcia Józefa“.
Środa. „Ułani księcia Józefa“.
Czwartek. „Ułani księcia Józefa“.

---

**Światowa firma do szycia.** O rozmiarach przedsiębiorstwa znanej firmy maszyn do szycia Singera et Comp, której składy znajdują się w Krakowie przy ul. Szpitalnej świadczy przedstawiony nam szematyzm powyższej firmy. Są to istotnie pokaźne, a zarazem imponujące typy, świadczące o rozwoju tej firmy. Kilkanaście tysięcy składów rozrzuconych jest po całym kontynencie i w

---

# Kronika tygodniowa.

Jak to dobrze czasem kogo pochwalić. Pochwaliłem „Czas“ za artykuł entuzyastyczny o stacyi ogierów i upłynęło zaledwie dni parę, a znów „Czas “wpadł w zapał. „A jednak rośniemy! — woła ten optymista w artykule „Na drodze rozwoju“ — stajemy się między żywymi żywym naprawdę narodem!“.

Co się stało? spytacie. Ba, ba! rzecz wielka, czyn olbrzymi. Ale ponieważ nagła radość często zabija, więc muszę was powoli do przyjęcia dobrej nowiny przygotować.

Trzeba opowiedzieć rzecz od początku.

Jak wiadomo zapewne wszystkim czytelnikom „Głosu“, (a jeżeli niewiadomo to się teraz dowiedzą), przed kilku miesiącami ukazała się odezwa podpisana przez różnych bardzo wybitnych i głośnych, dobrze lub dość dobrze znanych i całkiem nieznanych literatów, w której to odezwie rzucono myśl, aby szczątki Słowackiego pochować w Tatrach, a mianowicie w ścianie Kościelca o 200 metrów nad poziom miejsca, z którego byłoby można ten grobowiec oglądać. Prochy Słowackiego miałyby naprzód być przewiezione do Krakowa, wystawiono w Barbakanie, a następnie przeniesione w uroczystym pochodzie z Krakowa do miejsca na grób wybranego

Odezwa ta odrazu spaliła na panewce. Nikt się nią nie entuzyazmował. Sam pomysł pochowania prochów wieszcza w Tatrach był bardzo poetyczny, bardzo romantyczny i bardzo piękny (bo nie wszystko co romantyczne jest i piękne zarazem), ale natychmiast umysłom mniej poetycznym nasunął się cały szereg „wątpliwości“. Pierwsza: czy owa samotność, może odpowiadająca duchowi poety, byłaby godnem uczczeniem jego prochów? Jego szczątkom zapewne wszystko jedno gdzie leżą, ale nam nie jedno. Jeżeli je chcemy sprowadzić do kraju, to nie na to, aby ten grób był samotny, aby go mogli widzieć i pokłon mu złożyć tylko ci, którym losy (mówmy wyraźniej: materyalne zasoby) pozwalają na odwiedzanie Zakopanego. Przez ośm miesięcy przynajmniej grób ten byłby opuszczony i dopiero podczas lata oglądaliby go szczęśliwi, weseli, wolni od trosk wycieczkowicze. Wybieraliby się do niego furkami, samochodami, z zapasami jadła i napoju. Zapewne to nie przyszło na myśl podpisującym odezwę, a przecież tak byćby musiało. Słowacki powinien leżeć tam, gdzieby u jego grobu każdego dnia mogli uklęknąć wielbiciele jego wzniosłych natchnień, jego cudownego języka.

Jeszcze mniej mógł znaleźć uznania projekt pogrzebu Słowackiego. Pomijając nieszczęśliwy pomysł wystawienia jego prochów w Barbakanie (czemu nie w kościele Maryackim?), niesienie trumny na barkach przez mil kilkanaście było pomysłem wysoce niepraktycznym, fantastycznym, nietylko trudnym do wykonania, ale rodzącym obawę, aby poważny obrzęd nie wywołał niepoważnego wrażenia.

Cały też projekt grobu tatrzańskiego i owego pogrzebu przyjęto obojętnie — nikt go nie chwalił, nie ganił — milczenie było najlepszą odpowiedzią. I byłby utonął w falach niepamięci, gdyby nie p. Jan Gwalbert Pawlikowski, który skorzystał z łatwej sposobności sprawienia literackiego pogrzebu i wykopania grobu — niefortunnemu projektowi.

Przyszło mu to, powtarzam, łatwo, bo odniósł zwycięztwo nad trupem, nad projektem, który sam byłby się pogrzebał bez pomocy grabarza. Uczynił to jednak pan P. z ogromnym rozmachem i w sposób dość niesmaczny. Bądź co bądź pod odezwą były nazwiska, z którymi nie można obchodzić się lekceważąco — i prawdopodobnie szacunek dla tych nazwisk był powodem, że na odezwę odpowiedziano tylko zabijającem ją milczeniem. Jakakolwiek zresztą ona była, nie kierowała nią zła wola, lecz chęć oddania czci poecie. Projekt był niepraktyczny, przeczulony, powiedzmy naiwny, ale bądź co bądź poetyczny. Pan Pawlikowski jednak użył sobie na odezwie i jej autorze czy autorach. Drwił niemiłosiernie, nie przebierał w wyrażeniach. Zakończył wreszcie propozycyą, aby autorowi projektu „duszy wrzeszczącej i skręcanej historyczną konwulsyą“ — „wrzepić obitelnie 25 kijów gdzie potrzeba“.

Otóż ten artykuł p. Pawlikowskiego, te „25 kijów gdzie potrza“, wywołały zachwyt w „Czasie“. Ten artykuł, według niego, dowodzi, że „budzi się w nas i rozszerza poczucie moralnego smaku, odraza do zbiorowego kabotynizmu“. Dość było p. Pawlikowskiemu zbesztać i wydrwić autorów odezwy (pokazało się, że jej autorem jest Stefan Żeromski), aby „Czas“ zawołał z entuzyazmem: „rośniemy, stajemy się między żywymi żywym naprawdę narodem“. Szczęśliwy! — jakże mu mało potrzeba.

Piękny to zapał, ale się na nim „Czas“ złapał. Fatalnie złapał.

Pomijając bowiem akcesorya projektu (ów barbakan, owe niesienie trumny do Zakopanego), sam projekt pochowania Słowackiego w Tatrach, przypominający żywo dzieła i czyny patryotyczne lwowskiej „tramtadracyi“ (słowa „Czasu“) — wyszedł od Henryka Sienkiewicza. On to chciał tego „komedyanctwa“ (wyrażenie „Czasu“), on to wystąpił „z pozą i gestem“, przeciw niemu to zwraca się „zmysł smaku moralnego“, będącego „wykładnikiem rozwoju inteligentnej jednostki“; on to dał początek temu „zbiorowemu kabotyństwu“, do którego „Czas“ czuje „odrazę“; on to wprowadza „fałszywy entuzyazm“, „sztuczną łzę“, wielkie słowa kryjące małe myśli, „huczne zapały“ kryjące chłód duszy“; jego to kabotynizm „ducha narodu nietylko nie podnosi, ale osłabia i gasi, zaprawiając miłość sprawy publicznej czemś, co w organiźmie narodowym pozostawia niesmak“ (wszystko *ipsissima verba* „Czasu“).

Tak jest, bo nie kto inny, tylko Sienkiewicz, w liście do komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego z d. 15 stycznia 1904 poruszył myśl wybrania którego ze szczytów tatrzańskich na „grobowiec samotny, ale godny Słowackiego“. W drugim liście nazajutrz wysłanym (16 stycznia 1904) pisał: „Myśl ta powinna być koniecznie wzięta pod rozwagę z tej przyczyny, że trudno jest pomyśleć coś, coby bardziej odpowiadało ogromowi poezyi i duszy Słowackiego. Gdyby on sam wybierał sobie grobowiec, wybrałby prawdopodobnie taki — wśród chmur i samotnych szczytów“. Radził Sienkiewicz wybudować kaplicę ze złomów lub „wykuć w pionowej skale pieczarę“. Prosił wreszcie, aby komitet porozumiał się w tej sprawie z Witkiewiczem.

I ten również „kabotyn“, pozbawiony „zmysłu smaku moralnego, będącego wykładnikiem inteligentnej jednostki“, poparł „świetny pomysł“ Sienkiewicza w liście z 6 lutego 1904. Tylko był przeciwny grobowi na szczycie — chciał Słowackiego pochować w „granicach limb i kosodrzewiny w górnym końcu której hali np. pod Ornakiem“. Przemawiał za grobem wykutym w skale, zabudowanym granitową ścianą, z olbrzymim bronzowym aniołem, „którego skrzydła zasłania-

Ameryce, — tam gdzie kultura stoi u wyżyn, jak również gdzie dopiero stawiać zaczyna pierwsze kroki. Zaś organizacya firmy jest tak doskonałą, iż porozumienie się poszczególnych składów ze sobą bez względu na odległość nie nasuwa żadnych trudności.

## Głosy publiczne.

### P. T. wyborcy Krowodrzy.

Bez wiedzy i naszej zgody uchwalona i wprowadzona już w życie, krzywdząca gminy podmiejskie, nowela do ustawy budowlanej, przekonała nas chyba najwymowniej, że na dobrą wolę i życzliwość naszych nowych opiekunów gminnych bynajmniej liczyć nie możemy. Umowa zawarta przez naszych przedstawicieli dawnej Krowodrzy, gwarantująca nam tyle korzyści z przyłączenia do Krakowa, przekreślona została przez tą nowelę niemal w zupełności, a z pośród strzępków jej jedno tylko jedyne do dalszego bytu i rozwoju pozostało nam prawo, t. j. prawo wyboru dwóch członków do Rady miasta Krakowa z tem ograniczeniem, że część z tej strony rogatek akcyzowych położona oraz Krowodrza Murowana wybiera osobno jednego, zaś część za rogatkami tak zw. Krowodrza wieś znowu osobno drugiego radnego. Taki nienaturalny podział jednego organizmu dzielnicy na dwie odrębne części ułatwić ma akcyę wyborczą tym, którzy w robieniu wyborów wyższy ponad dobro naszej dzielnicy mieli interes na oku. W myśl zasady „dziel i rządź“ rozkrojono nas sztucznie na dwie odrębne części, nie skąpiąc przytem licznych usterek, zwanych niewinnem mianem „geometryi wyborczej“. Wyliczać ich tu nie pora ani miejsce. — Dla nas fakty stwierdzone powinny być tylko tem silniejszą pobudką do wspólnego jak najogólniejszego porozumienia się i zgody oraz do podjęcia energicznych kroków, by tę historyczną i również w umowie zawarowaną, a jednak niedotrzymaną, jedność dzielnicową napowrót odzyskać.

Z tego też powodu skupiamy akcyę wyborczą w rękach jednego wspólnego komitetu i pod hasłem jedności kroczym — da Bóg — do zwycięstwa!

Wiadomo już, że po ten strzęp naszej dzielnicowej autonomii, wyciąga zachłanną swą rękę śródmieście i pragnie obsadzić te ważne w dobie obecnej dla naszego bytu i rozwoju posterunki ludźmi „swojej partyi“, nie troszcząc się o ich inne kwalifikacye, ani oglądając na wolę wyborców. Zagraża nam tedy nowy cios tem dotkliwszy, że w roku bieżącym rozegrają się ważne w Radzie miasta sprawy jak np. zmiana statutu gminnego, które zaciężą niewątpliwie przez dziesiątki lat na losach naszej dzielnicy i zatamować mogą jej życie i rozkwit. To też dziś już śmiało możemy powiedzieć, że przyszłość Krowodrzy będzie taką, jakich sobie teraz radców wybierzemy: bieda i zaniedbanie rozgości się w tych progach, jeśli mandaty, dzięki wpływom postronnym, przejdą w ręce nieudolnych ojczymów — zaś rozwój i bogactwo, dla których Krowodrza, bezpośrednia sąsiadka dworca kolejowego, wyjątkowe posiada warunki, jeśli wyborcy, świadomi swej odpowiedzialności przed społeczeństwem, obdarzą swojem zaufaniem ludzi gotowych do ofiar, zdolnych do czynu a przytem od nikogo niezawisłych i obdarzonych niezbędnym zapasem energii.

Wybrany w celu prowadzenia akcyi wyborczej na Krowodrzy komitet obywatelski z grona samych wyborców zamieszkałych stale w tej dzielnicy upatrzył już nadające się ku temu osoby kandydatów i pragnie przedstawić je szerszemu ogółowi wyborców. W tym celu zaprasza niniejszem wszystkich P. T. Wyborców z Krowodrzy i Krowodrzy Murowanej na zebranie do Krowodrzy, które odbędzie się w mieszkaniu p. A. Kowalca w niedzielę dnia 5 czerwca o godzinie 6 wieczorem.

Komitet:

Czaputowicz Aleksander, Dadak Józef, Ebner Chaskel, Kozłowski Piotr, Miecznikowski Kazimierz. Grottger Jarosław, Kawalec Andrzej, Przybielecki Jan, Stączek Stanisław, Tokarz Józef.

## Ze sportu.

**Match „Wisły I.“ z „Pogonią I.“** W niedzielę rozegra „Wisła I.“ *match revanche* z „Pogonią I.“ ze Lwowa. „Pogoń I.“ jest pierwszą drużyną wschodniej Galicyi, znaną dobrze w Krakowie z matchów rozegranych w zeszłym roku tak z „Wisłą I.“, jak z „Cracovią I.“ Od ostatniego pobytu w Krakowie zrobiła drużyna lwowska znaczne postępy w grze, a przedewszystkiem wzmocniła obronę graczem od Krykieterów (p. Pordes), co silnie podkreślają sprawozdawcy sportowi dzienników lwowskich. Ostatni match „Wisły I.“ z „Pogonią I.“ we Lwowie przyniósł rezultat 1 : 1, co wzmacnia już i tak silne zainteresowanie się niedzielnym matchem.

Skład drużyny lwowskiej:

Bramkarz: Steifert; obrona: Pordes, Rzadki; pomoc: Piotrowski, Kleban, Kuchar; atak: Marjan, Jurkiewicz, Karasiński, Sykała, Bedlewicz.

W tym składzie pobiła „Pogoń I.“ „Czarnych“ w stosunku 3 : 1.

### Wyścig automobilów.

Jak donoszą z Berlina — onegdaj startowały automobile biorące udział w jeździe ks. Henryka pruskiego, ogółem 126 wozów. W rękach ks. Henryka spoczęło kierownictwo jazdy, on sam odjechał pierwszy.

Podczas wyścigów stanął w płomieniach automobil p. Lengerke. Płomienie buchnęły na kilka metrów, w chwili gdy wóz pędził z niesłychaną szybkością. Ogień stłumiono piaskiem.

Jeden z automobilów przejechał pewnego pomocnika rękodzielniczego na śmierć. Szofer wypadł do rowu, nie odniósł jednak rany, natomiast dwaj pasażerowie odnieśli ciężkie rany. Był to jednak automobil, który w jeździe ks. Henryka nie brał bezpośredniego udziału. Oprócz automobilu Nr. 43, także Nr. 79 stanął w płomieniach.

Za najszybsze wozy uznano dotychczas Nr. 83 „Merces“ Fritscha, Nr. 81 „Mercedes“ hr. Gezy Andrassyego, Nr. 37 „Ben“ Erlego i Nr. 8 „Oppen“ Efraima.

## Brak wody w mieście.

Wczoraj mimo zapewnień magistratu wody między godzinami 6 a 9 nie było. Ukazała się ona dopiero popołudniu i to w minimalnej ilości. Zaś woda, która dzisiaj w znacznej ilości ukazała się w rurach miała wygląd brunatny. Woda ta pochodzi niewątpliwie z Wisły, znać to po barwie i nagłym jej przyroście w krakowskim wodociągu...

Dzisiejszy dzień gorący i suchy nie każe spodziewać się przyboru wody. Cóż mówić dopiero, jeśli posucha potrwa kilka tygodni! Dzisiejszej nocy uzyskano w wodąciągu ciśnienie dwóch atmosfer. Wydajność wody wynosiła 6900 m³. Jest to minimalna ilość, która nie może odpowiedzieć zapotrzebowaniu miasta, konsumującego w niektórych dniach około 10.000 m³.

Od dziś około 15 beczek rozwozić będzie wodę po mieście straż pożarna, dając dzwonkiem znak przejazdu przez ulicę.

Wczoraj po południu napełniano beczki tylko kilka razy, gdyż nie zachodziła potrzeba większego zapotrzebowania wody, albowiem na placach publicznych i na skrzyżowaniach ulic jest 43 studzien wodociągowych, które przez cały dzień i noc dają wodę.

Woda na Wiśle opadła prawie do poziomu z sierpnia 1904 roku. Pod owe czasy woda na Wiśle wynosiła 230° poniżej zera. Wczoraj zaś wynosiła 213° poniżej zera a dzisiaj nieco się podniosła i wynosi 210° poniżej zera. Jeszcze 19 maja woda dosięgała 1 metra poniżej zera — nagle jednak opadła wskutek panującej posuchy. Zarząd wodociągu miejskiego uknuł stąd argument, że wody wogóle brak — a więc musi jej brakować i w wodociągach...

Brak wody daje się — między innemi — dotkliwie uczuwać piekarniom, które zwłaszcza przed niedzielą potrzebują znacznej ilości wody. Do magistratu zgłosił się dziś w tej sprawie p. Troczyński Romuald, właściciel piekarni przy ul. Stolarskiej i zażądał wody. Magistrat postanowił do kamienicy, w której mieści się jego piekarnia dopuścić wodę z wodociągu.

Powszechne zdziwienie wywołuje fakt, iż woda z wodociągów czerpana jest **b r u d n a**, tak, że wprost nie można jej używać. Utrzymuje się przekonanie, że woda wodociągowa pochodzi z Wisły. Nieco czystszą wodą — jak zapewnia magistrat — jest woda z beczkowozów, czerpana ze studzien publicznych

* * *

Dzisiaj o godz 5 tej popołudniu odbędzie się posiedzenie komisyi wodociągowej w magistracie, poczem członkowie komisyi udadzą się na Bielany celem naocznego zaobserwowania zbiorników wodociągowych. Również w poniedziałek komisya wodociągowa uda się na Bielany.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

## Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

Przeciw przypadłościom *wątroby*, którym ulegają zwykle objadający się przy gnuśnym trybie życia — każą pierwszorzędne powagi lekarskie pić codziennie naczczo kieliszek od wina letniej gorzkiej wody *„Franciszka Józefa“* i odbyć następnie dłuższą przechadzkę. Przez żywszy ruch kiszek, który wywołuje woda „Franciszka Józefa“ wzmacnia się i cyrkulacja krwi w dolnych częściach ciała, skutkiem czego szybko znikają nieprzyjemne objawy, a nierzadko chory ma uczucie, że wyleczył się z ciężkiej słabości. Lekarska jury węgierskiej wystawy jubileuszowej wyróżniła ze wszystkich tego rodzaju rodzimych wód mineralnych jedynie naturalną wodę gorzką „Franciszka Józefa“.

### Podziękowanie.

WPanu Drowi Józefowi Gabryelskiemu za sumienne przeprowadzenie procesu serdeczne składają podziękowanie

*W. Wierzahowscy.*



łyby całą ścianę wchodową“. Kończył Witkiewicz swój list słowy: „Niech się to stanie jako szczery poryw rzeczywiście natchnionych ludzi, nie mających żadnej innej, prócz czci Słowackiego i Polski, pobudki“.

I nie ulega wątpliwości, że to były szczere porywy. Niepraktyczne, fantastyczne, bujające po niebie, nietrzymające się ziemi, ale szczere. Niestety tej szczerości nie można przyznać „Czasowi“, który projekt zdeptał i oślinił, sądząc, że godzi Żeromskiego, nie wiedząc, że uderza w Sienkiewicza i Witkiewicza — Żeromski bowiem był tylko autorem odezwy i akcesoryów, lecz nie samego pomysłu „komedyanckiego“. Złapał się „Czas“ fatalnie — sam sobie wymierzył karę za nieszczerość. Bo nie o Słowackiego mu chodziło — ale o Grunwald. „Clou“ artykułu „Czasu“ mieści się w końcowym ustępie:

„Po święcie, które ma symbolizować siłę, musi wrócić poczucie naszej słabości, po obchodzie, który ma uwydatnić przywiązanie do rzeczy publicznej, wróci świadomość, ile w nas jeszcze prywaty i nieprawdy; po aktach, które mają objawić wiarę naszą w przyszłość, wróci przed oczy teraźniejszość ze wszystkiemi strasznemi zaniedbaniami i brakami, z nierozwiązanymi problemami przeszłości i nowo powstającemi niebezpieczeństwami dzisiejszego położenia“.

O to szło. Słowacki był tylko pretekstem, aby wydrwić „święta“ i „obchody“. Nie o pogrzebie Słowackiego tu mowa, bo się na niego nie zanosi, bo to zresztą nie święto, nie obchód, ale mowa o Grunwaldzie, którego uczczenie, którego święto i obchód się zbliża. W tej nieszczerości popełnił „Czas“ niesłychaną niekonsekwencyę, bo płacze nad teraźniejszością ze wszystkiemi jej „s t r a s z n e m i z a n i e d b a n i a m i i b r a k a m i, n i e b e z p i e c z e ń s t w a m i itd.“ a jednocześnie woła tryumfalnie: r o ś n i e m y, s t a j e m y s i ę ż y w y m i! — bo... bo p Pawlikowski każe wrzepić 25 kijów Żeromskiemu.

Do takich to karkołomnych skoków treneży „Czasu“ zmuszają biedną logikę.

Wogóle godna to pożałowania osoba. Oto znęca się znowu nad nią prof. B. Dybowski w swoim „Liście otwartym do braci Słowian na zjeździe w Sofii“.

Początek tego listu bardzo ładny. Szanowny profesor tłumaczy jasno dlaczego Polacy w Zjeździe udziału brać nie mogą. Ma on jednak nadzieję, że z czasem wzmoże się kultura altruistyczna wśród inteligencyi rosyjskiej. Ażeby przyspieszyć te chwile pożądane, proponuje zjazdowi zajęcie się kwestyami, które mogą wpłynąć dodatnio na podniesienie uczuć altruistycznych w społeczeństwach słowiańskich.

Cztery wiodące ku temu środki: tolerancya religijna, abstynencya od napojów i gry w karty, nauka esperanta i wybór kwiatu na godło wszystkich szczepów słowiańskich.

Przed pierwszym środkiem — *chapeau bas!* To pewnik niezaprzeczony, że tolerancya religijna łagodzi wiele nienawiści, wyrównywa wiele sprzeczności, a więc ma wielkie znaczenie dla kultury altruistycznej.

Ale od drugiego środka zaczyna się już humorystyka.

Że tępienie pijaństwa wszędzie, a nietylko u Słowian przynosi błogie owoce — o to nikt się sprzeczać nie może. Ale, aby wstrzymanie się od alkoholu miało wpływ na altruizm, to „być może, ale ja to między bajki włożę“. Zapewne, że pijani są skorsi do bitki, choć nieraz i do miłości, ale to w stosunkach prywatnych, w domu, w knajpie, nie w polityce. Politycy są zazwyczaj trzeźwi, a jeżeli pijani, to nienawiścią, ale nie alkoholem. Prusacy mniej piją niż Moskale, lecz altruizmu dla innych narodów u nich nie szukaj. Nie pijany słowianin Wańka nas prześladuje, ale sami trzeźwi rosyjscy mężowie stanu. Owszem, po pijanemu są oni lepsi. Przy szampanie w Pradze i Krakowie czarnosoteńcy w rodzaju Bobryńskich rzucali nam się w objęcia, wołali „Jeszcze Polska nie zginęła“ — a po trzeźwemu pragną nas zgnieść, wytępić.

Co do gry w karty, ta również w polityce jest bez znaczenia. Choćby żaden Prusak lub Moskal nie umiał rozróżnić króla od waleta, ich uczucia dla nas nicby się nie zmieniły.

A już klasycznym środkiem na miłość wszechsłowiańską jest esperanto. Nie możemy my Słowianie porozumieć się między sobą po słowiańsku, więc używajmy sztucznego języka. Prof. Dybowski żąda, aby zjazd założył uniwersytet esperancki wśród Serbów lub Bułgarów — a wzmogą się zaraz uczucia altruistyczne. Ależ, szanowny panie profesorze, wszyscy nasi politycy i niepolitycy w Królestwie Polskiem i na Litwie, władają językiem rosyjskim, a pomimo to nie mogą przyjść do porozumienia z istinno-ruskimi. Oni rozumieją nas wybornie, gdy do nich mówimy, ale nie rozumieją uczuć i praw naszych — my ich również wybornie rozumiemy, gdy do nas przemawiają, ale nie chcemy i nie możemy zrozumieć, gdy żądają od nas w tym zrozumiałym języku, abyśmy się wyrzekli naszej narodowości, wiary, praw, języka. Pomijam już całą śmieszność esperanta jako wszechsłowiańskiego języka — wszakże to sztuczny język romański. Już prędzej rozumiałbym jakiegoś esperanta z wyrazów słowiańskich, choć i z niego byłoby więcej zabawy niż pożytku.

Wreszcie proponuje prof. Dybowski zjazdowi słowiańskiemu, aby uchwalił uznać bratka (*viola tricolor*) za kwiat słowiański. „Patrząc ciągle na symbol braterstwa — pisze prof. D. — możeby też i w sercach najtwardszych, najbardziej egoistycznych zrodzić się zdołały uczucia miłości „braterskiej“. Te słowa, z „serca płynące“ do braci Słowian, kończy prof. D. wyrażeniem nadziei, że nadejdą czasy

Gdy już nie będzie dla wszystkich ludzi
Innego miana, prócz nazwy brata!
Gdy wiosna zgody w sercach się zbudzi,
I wieńcem bratków ozdobi skroń świata.

Wiersz, co prawda, okropny (może po esperancku lepiejby wyglądał), ale wolę go, niż ten porządek dzienny, jaki prof. Dybowski przepisuje zjazdowi słowiańskiemu. Choć, kto wie, możeby owe zjazdy, rozbierające tego rodzaju kwestye, były wprawdzie zabawniejsze. ale i uczciwsze od dotychczasowych. Możnaby się z nich śmiać, nie potrzeba byłoby irytować się ich kłamstwem, blagą i obłudą. Tylko wątpię, aby jakikolwiek zjazd uchwalił „zniesienie toastów i traktamentów“ alkoholowych, boć przecie to główny cel wszystkich zjazdów, a zwłaszcza słowiańskich. Wykreślcie np. alkoholowy punkt programu ze zjazdu dziennikarzy słowiańskich, a wszyscy zapisani na uczestników wyszlą telegramy, że są chorzy, lub czem innem (mówiąc pięknie po polsku) przeszkodzeni.

To tylko Kraków obecnie woła: wody! — ale nie dla tego, aby ją pić, (brr!) lecz że mu potrzebna do mycia, gotowania i do oziębiania butelek z piwem. I woła głośno, bo za nią płaci, bo posunięciem rogatek, czyli wielkim Krakowem, nie umyje się, bo w asfalcie mięsa i jarzyn gotować nie będzie, bo orderem ani „pilsnera“, ani „okocimera“ nie oziębi.

*K. Bartoszewicz*

**Na czerwiec!**
**Miesiąc Najsł. Serca Jezusowego**
przez
**O. Prokopa, kapucyna**
w oprawie w płótno angielskie. **Cena 2 K** z przesyłką **K. 2 45 hal.**
**Jedyne wydawnictwo wielkim drukiem w księgarni katolickiej**
**Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie**
plac Maryacki, 9. Telefonu Nr. 1308.

---

**Na sezon podróżny:**
Środki do czyszczenia plam.
FLASZKI PODRÓŻNE — KUBKI do podróży, papierowe, gumowe i metalowe składane.
PODUSZKI do wydymania satynowe, pluszowe, gumowe i skórzane.
**WANNY i MIEDNICE** gumowe podróżne do składania.
NECESERY, RZEMYKI i TORBY do podróży.
**Przybory do turystyki.**
**PŁASZCZE gumowe.**
Perfumy krajowe, Pudry krajowe, ałoiowe i kosm. VIOLETTES de NI. CENTNr. 810 kar. ton Szt. K 1 50.
Mydła krajowe Przybory to. Mydła

**dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:**
**Stalugi polne składane** z siedzeniem, z pasem do założenia przez ramię.
**Parasole polne.**
LASKI SKŁADANE do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.
Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarel.
Palety z drzewa i porcelany. — Pendzle we wszelkich gatunkach.
Werniksy i inne środki do malowania. Aparaty do wypalania.
**Płótna** malarskie na miarę i bleitramach.
Bloki do szkicowania. Farby guziczkowe i artystyczne J. Karmańskiego.
**PAPIERY i KARTONY** deszczułkowe do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania

# Reim i Spółka

NOWOŚĆ! Aparat i Krem „ZAZA" do upiększania twarzy.

Polecają najtaniej

**Kraków**
Rynek 37, Linia A-B.

**Na sezon kąpielowy:**
CZAPKI i KAPELUSZE do kąpieli
PANTOFELKI do kąpieli
RĘKAWICZKI i GĄBKI do nacierania ciała.
Szczoteczki, grzebienie i lustra, różne przybory toaletowe.
Wyskok ze szpilek sosnowych.
Pastylki boraksowe perfumowe Dr. Sedlitzkiego do mycia codziennego i kąpieli.
**KULE ŻELAZNE** do masowania.
SÓL i SIARKA do kąpieli.
Wypożyczalnia wszelkich wzorów do malowania. — Moccarette środek do odzwyczajenia od palenia.

---

HYGIENICZNE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

# PROMIEŃ

5% NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Do nabycia we wszystkich trafikach

---

# M. Beyer i Spółka

480 0

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

**Bielizna damska batystowa.**
**Koszule męskie turystyczne.**
**Specyalność**
**Koszule męskie zefirowe.**

---

# Pożyczki na Losy i inne papiery wartościowe

które są urzędownie notowane udzielam w każdej wysokości za Kwitem zastawniczym lub na rachunek bieżący pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zwrot takich pożyczek może nastąpić wedle życzenia strony zaraz **lub w dowolnych ratach miesięcznych.**

Wykupuję także losy i papiery wartościowe zastawione w bankach, kasach oszczędności, lub u prywatnych osób, które można u mnie pozostawić w depozycie albo sprzedać. Na życzenie można te papiery zaraz nazad nabyć na dogodne raty miesięczne przyczem płacę całą cenę kupna, po strąceniu odpowiedniego zadatku a posiadający losy zachowuje pełne prawo do gry.

**EDWARD URBAN,** Dom bankowy w Bernie,
Wielki plac 23—25, we własnym domu. — Firma istniejąca od r. 1869
Solidnych stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

---



# „Zacherlin"

Wielokrotnie naśladowany, **nigdy niedościgniony, pomaga ZACHERLIN** rzeczywiście zdumiewająco PRZECIW WSZELAKIEJ PLADZE ROBACTWA.

**Do nabycia tylko we flaszkach, nigdy zaś w tubce, gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina.**

---

## VIII. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

**Członków Towarzystwa dostawców obuwia dla c. i k. armii i c. k. obrony krajowej**

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką — odbędzie się w Krakowie w lokalu Towarzystwa przy ul. Czarnowiejskiej l. 27. na dniu 12-go czerwca 1910 roku o godzinie 2 po południu z następującym

**Porządkiem dziennym:**

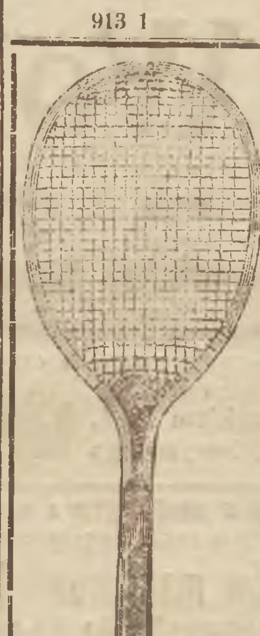
1. Zamknięcie protokołu z ostatniego Zgromadzenia
2. Sprawozdanie Dyrekcyi
3. Wybór komisyi kontrolującej
4. Zatwierdzenie zamknięć rachunkowych za rok 1909.
5. Uchwalenie absolutoryum dla Dyrekcyi
6. Wnioski członków Towarzystwa.

Kraków 2 czerwca 1910.

913 1

*Józef Dobrzański*
Dyrektor Referent.

---



# LAWN-TENNIS

Rakiety, Piłki, Buciki
Siatki i Torby, Prasy do rakiet

**PIŁKI NOŻNE!!**

Nagolenniki i buciki do tychże
Przybory do rybołowstwa



polecają najtaniej

**REIM i SKA** KRAKÓW RYNEK 37.

**Przyjmuje się rakiety do naprawy.**

---



Kto raz posłyszał prawdziwy Pathefon, i poznał zalety naszego systemu, pozostaje na zawsze wiecznym i gorącym jego zwolennikiem

# Bracia Pathé, w Paryżu.

Tow. akc. z Kap. 5000.000 Fr. zastępstwo:

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger
Kraków, Szewska 10. Telefon 305.

**Pathéfon** jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej, Gra bez zmiany igły, wiecznym szafirem, nie niszcząc płyt, które grają zawsze równie głośno i czysto. Płyty 24 cm. po K. 2·50, 29 cm. po K. 4·50.

**Nowości! Aparaty szafkowe, Płyty 50 cm.** á K. 20·—, grające z siłą równą pełnej orkiestrze. Ważne dla teatrów, restauracyi, stowarzyszeń, sal balowych. Swietne co miesiąc świeże zdjęcie. W lokalu przegrywa się płyty i aparaty bezinteresownie. Naprawy i przeróbki Gramofonów na system Pathé we własnej pracowni. — Cenniki darmo i opłatnie.

---

# Sandały Kneipowskie

915 0

poleca:

# BAZAR KRAJOWY

w Krakowie, Rynek gł. 20.

---

# „Pobudka"

jest

papierem cygaretowym pierwszej jakości w opakowaniu patentowem i — książeczkach.

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, nieglicerynowana** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie łagodnym i chłodnym.

Pobudka to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztuczne zaprawiane przeźroczyste bibułki.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS"
Mra W. Bełdowskiego Kraków, ulica Starowiślna l. 26.
Próbki posyłam darmo i opłatnie.

---

Cesarsko i Królew.



Dostawca Dworu

# Na Sezon!

**Paltoty wiosenne, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie wszelkich rodzajów, w całości, wraz z podszewką i watowaniem farbuje się, jak nowe, lub czyści chemicznie i dostarcza prasowane zupełnie gotowe do noszenia,**

**System Fluss! SPECYALNOŚĆ: odnawia wszystko!**

Farbiarnia sukien jedwabnych i piór strusich we wszystkich kolorach.

**Szybka dostawa! —— Znakomite wykonanie! —— Niskie ceny!**

# Zygmunt Fluss

**Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia.**

Własne składy fabryczne: w Krakowie, ulica św, Krzyża l. 7.
Fabryka: Berno Zeile 38. — Telefon Nr. 576.
Proszę uważać na moją firmę z powodu nadużyć.
Zamówienia z prowincyi jak najszybciej.

---

Kółko rolnicze w Gorlicach **poszukuje piekarza** na kierownika piekarni i jednego **rutynowanego czeladnika** od 1 lipca 1910 r. 914 2 1

---

**Zmiana Lokalu!**

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że z dniem 15 kwietnia 1909 r. przeniosłem i [illegible]

# MAGAZYN MEBLI

przy ul. Szpitalnej L. 34 do drugiego domu obok **L. 36 przy ulicy Szpitalnej,** vis-a-vis Teatru miejskiego.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się na dal łaskawym względom. Z poważaniem

**Szczepan Łojek.**

Nakładem spółki [illegible] Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.